Nr 93. Kraków, 23 Niedziela Kwietnia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 . .	10 . .	5 . .	1 . 70 .
W Państwie Niemieckiem	24 . .	12 . .	6 . .	2 . — .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 . .	14 . .	7 . .	2 . 35 .

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Stezewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepesa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **nadsyłać** nadesłać przekazem pocztowym

Nowe rozporządzenia językowe.

Kraków, 22 kwietnia.

Hr. Thun ma znowu w zanadrzu nowe... rozporządzenia językowe. Wedle informacyj *Narodnich Listów* wypracować miał szef sekcyjny Stummer projekt nowych rozporządzeń językowych dla Czech, streszczający się w tem, że kraj cały podzielony będzie, pod względem administracyjno-urzędowym na trzy strefy.

Pierwsza z nich obejmuje wyłącznie czeskie i wyłącznie niemieckie okręgi. W każdym z tych okręgów odbywać się będzie urzędowanie wyłącznie tylko w jednym języku, czeskim lub niemieckim, jednakże w każdym z nich musi być przynajmniej jeden urzędnik konceptowy, władający oboma językami krajowemi. Urzędnik ten utrzymywać będzie kontakt między urzędem a stronami, załatwiać ma korespondencyę władz między sobą i utrzymywać korespondencyę z wyłącznie czeskiemi, ewentualnie niemieckiemi okręgami z jednej, a swoim własnym okręgiem i władzami centralnemi z drugiej strony. Nie wiadomo tylko, czy w tych okręgach będzie wolno wnosić podania w obu językach.

Druga strefa obejmuje okręgi przeważnie czeskie i przeważnie niemieckie. W zasadzie odbywać się tutaj będzie urzędowanie w jednym tylko języku, jednakże pewna, znaczniejsza już część urzędników, władać musi oboma językami krajowemi. Określenie tej liczby „dwujęzykowych“ urzędników zależeć będzie od stosunku mniejszości narodowej do większości.

Trzecią kategoryę stanowi strefa mięszana, gdzie mniejszości narodowe wynoszą przynajmniej 25 procent ogólnej liczby ludności. Tutaj urzęduje się w obu językach krajowych i wszyscy urzędnicy władać niemi muszą w słowie i piśmie. Do tej strefy zaliczono także Pragę.

Czesi nie objawiają zadowolenia z tych rozporządzeń. *Narodni Listy* przestrzegają hr. Thuna przed narzuceniem tej ustawy, z pominięciem ciał reprezentacyjnych, na podstawie § 14, — jak to uczynić zamierza. Wedle *Nar. Listów* nie przysługuje wogóle rządowi prawo wydawania rozporządzeń językowych na podstawie § 14, powtóre zaś parlament austryacki nie może wydawać ogólnych rozporządzeń językowych. Organ młodoczeski twierdzi, że projekt językowy Stummera byłby wyrazem naruszenia § 19 zasadniczych ustaw państwa o równouprawnieniu narodowem, gdyż projekt ten nie opiera się na równouprawnieniu, lecz tylko na wzajemności i stosunkowem określeniu mniejszości narodowych, co znowu wychodzi na oczywistą szkodę narodu czeskiego.

Dzienniki wiedeńskie zachowują się na razie z widoczną rezerwą wobec tego najnowszego, pojednawczego kroku rządu. Czy projekt Stummerowski ma rzeczywiście takie brzmienie, jakie podają *Nar. Listy*, to także pytanie, na które dotąd brak kategorycznej odpowiedzi. Na wszelki sposób widać, że hr. Thun nie próżnuje i chce znowu dać znak życia. Jeżeli wystąpi rzeczywiście z nowym projektem językowym, to od przyjęcia jego u obu stron spornych zależeć będzie niechybnie termin zwołania. Rady państwa.

Najbliższa przyszłość okaże, o ile hr. Thun szczęśliwym był w najnowszych swoich pomysłach.

Zagadnienia pedagogiczne.

W poniedziałek dnia 24 b m. zbiera się we Lwowie pod przewodnictwem dra Bobrzyńskiego konferencya dyrektorów wszystkich galicyjskich szkół średnich. Przedmiot i ramy konferencyi, z góry oznaczone i zakreślone, nie obejmują żadnych szerszych myślowych zagadnień, nie sięgają w sferę ideowych reform, ograniczają się jedynie do pewnych czysto administracyjnych spraw. Może to i lepiej i rozsądniej, a przedewszystkiem praktyczniej. Wielkie zmiany przygotowuje nacisk całego społeczeństwa, jego duch, rozwój cywilizacyjny — jego dynamika społeczna. Wszelako i między punktami programu konferencyi znajdują się takie, które mogą na sobie zatrzymać myśl każdego przyjaciela szkolnictwa, bo w nich tkwi silna, niezłomna podstawa zdrowego, rozumnego wychowania młodzieży. Jednem z takich ważnych *salto mortale* jest właśnie kwestya nadzoru szkolnego. Ten nadzór szkolny, odpowiedzialny i przykry, a z etycznego stanowiska upokarzający, wykonuje personal profesorski wbrew własnemu przekonaniu, poczuciu i woli. Zmęczony lekcyą — musi nauczyciel stróżować na korytarzach podczas pauzy, musi czuwać nad bezpieczeństwem uczniów, rozpędzać ich, rozbrajać, uciszać, zużywać na czysto policyjno szkolne czynności resztę energii fizycznej, a temsamem moralnej. To uganianie się za młodzieżą, to robienie między nią porządków, upokarza inteligencyę, zniechęca najtęższe, najlepsze jednostki. Szkoła nasza nie rozporządza nadto środkami dyscyplinarnemi. Jej całą mocą, potęgą i hamulcem: wydalenie lub zamknięcie w klasie. Według obowiązujących przepisów nie wolno ucznia samego pozostawiać w izbie szkolnej — bez nadzoru profesorskiego. Chcąc zatem ukarać ucznia, karze nauczyciel sam siebie przedewszystkiem, bo musi odsiadywać wspólnie karcer szkolny... Nadto cały rankor, cała nienawiść i pasya młodzieży zwraca się przeciw profesorom, jako przeciw karzącej ręce i władzy. Powinno się zatem ten ciężar zrzucić z ciała nauczycielskiego, powinno się je wyzwolić z policyjno-szkolnych zajęć, aby tem pogodniej i swobodniej oddawać się mogło nauce i kierownictwu pedagogicznemu swoich pupilów.

Konferencya ma się także zastanowić nad stosunkiem gospodarzy klas do dyrekcyj. Uregulować, ściśle unormować i określić ten stosunek będzie i racyonalnie i zdrowo. Przedewszystkiem jednak należy dokładnie określić stanowisko samego gospodarza, podnieść jego znaczenie i urok, nadać mu więcej samodzielności i więcej władzy. Dziś uchylają się starsi profesorzy od objęcia tych obowiązków, cały ciężar spychają na młodszych suplentów, którzy ani nie posiadają potrzebnego doświadczenia, ani czasu, ani powagi. Wraz z regulacyą pozycyi gospodarzy powinna wejść w życie zasada, że ci gospodarze za darmo pracować nie mogą, że im się należy dodatek remuneracyi za ich pracę, za trudy, za moralną opiekę i odpowiedzialność.

Na porządku dziennym konferencyi stanie też sprawa kandydatów na nauczycieli, a więc zastępców nauczycielskich czyli suplentów. Nieszczęśliwa ta w naszem życiu publicznem kwestya ma swoją grubą historyę w dziennikarstwie i polemicznych rozprawach. Instytucya suplentów jest miazmatem szkolnictwa, jest jego złą atmosferą i niszczącym prądem. Obniżając poziom rozwoju pedagogicznego, działa destrukcyjnie na całe generacye studentów filozofii, wpychając ich w kierat, w którym często marnują się lub giną. Zaradzić temu mogą jedynie egzamina na uniwersytecie i dopuszczanie do stanu nauczycielskiego tylko egzaminowanych kandydatów. Kto raz został dopuszczony do służby, musi być na etacie państwowym, a nie może odgrywać roli pospolitego dyetaryusza, ozdobionego wobec publiczności pozorami i tytułami nauczycielskiego stanu. To są przecież rzeczy niesłychane i bluźniące wprost ideowości i moralności państwowej, aby zaprzęgała do rydwanu pedagogicznego ludzi, których może jak zwykłe sługi, wydalić i pozbawić egzystencyi na przyszłość. Rada szkolna otoczyła nimbem nasze szkolnictwo za to, że w braku ukończonych filozofów garną się do niego słuchacze (nieukończeni naturalnie) innych fakultetów, ale to właśnie tego szkolnictwa cios i upokorzenie. Niktby w państwach kultury zachodniej nie dał temu wiary, że u nas w szkołach średnich uczą ludzie, którzy matury nawet nie mają, a mimo to wykonują wszystkie obowiązki nauczycielskie!

Jedynym sposobem podniesienia szkolnictwa — jest obdarzenie go rozumnem, światłem ciałem nauczycielskiem Im dłużej tu trwać będzie moratoryum — tembardziej rozprzęgną się stosunki pedagogiczne, tem grubszą pokryją się pleśnią. Oby te niedostatki i te kardynalne wady zaliczały się na karb grzechów przeszłości.

Ministerstwo oświaty wydało reskrypt, zakazujący zawieszać naukę w szkołach średnich w czasie trwania matury ustnej pod warunkiem, że i profesorzy, nie będący egzaminatorami, uczestniczyć będą przy egzaminie. Jeżeliby profesorzy woleli nie brać udziału przy maturze w charakterze przysłuchujących się świadków, — natenczas nauka we wszystkich klasach ma się bez przerwy odbywać. Niewiadomo komu tu będzie przysługiwać wybór: czy Radzie szkolnej, czy nauczycielskim gronom. W każdym razie nie ulega żadnej wątpliwości, że jeżeliby grona miały wybierać, oświadczą się raczej za nieprzerywaniem lekcyj, niż przymusową asystą 10-cio lub więcej godzinną przy egzaminach dojrzałości. Rozporządzenie ministeryalne nie troszczy się zatem o to, czy nauka szkolna ucierpi na zasystowaniu jej, czy nie,— pragnie jedynie nie udzielić (zachowaj Boże) swobody tygodniowej nauczycielom. Nie mogą tu przecież żadną miarą odgrywać roli względy pedagogiczne, — bo nauczyciel nie odnosi żadnej praktycznej korzyści z przysłuchiwania się egzaminowi, który i tak jest przestarzałością i baryerą, podkładaną pod nogi młodzieży. Przypomina to wszystko, razem wziąwszy, obserwacye z warsztatu szewskiego. Majster, udając się na niedzielną pohulankę, — każe terminatorom dzieci... kołysać.

Zeznanie Lebrun-Renaulta.

W sprawie o zdradę Dreyfusa wspominano nieraz nazwisko oficera Lebrun-Renault, przed którym zdegradowany kapitan przyznać się miał do winy. Najsprzeczniejsze wersye krążyły o tem rzekomem przyznaniu się Dreyfusa. Posłuchajmy więc, co sam Lebrun-Renault przed trybunałem kasacyjnym zeznaje.

Kapitanowi Lebrun-Renault poruczono dozorować Dreyfusa bezpośrednio przed jego degradacyą. Skazany zapewniał uroczyście, że jest niewinny i mówił, że wobec znacznego majątku, jaki posiada, jakoteż świetnej przyszłości, jaką miał przed sobą, nie mógłby widzieć żadnego interesu w zdradzie. Później jednak rzekł: „Jestem niewinny. Za jakie trzy lata niewinność moja na jaw wyjść musi. Minister wie, że jeśli wydałem Niemcom nic nieznaczące dokumenty, to jedynie dla uzyskania od nich o wiele ważniejszych“.

Lebrun-Renault utrzymuje, że zmarły przed dwoma laty kapitan Attel był przy tem obecny i słyszał przytoczone słowa Dreyfusa. Niestety, nieboszczyk nie może złożyć świadectwa; ci zaś naoczni świadkowie degradacyi Dreyfusa, którzy pozostali przy życiu, nic podobnego nie słyszeli, a słyszeli natomiast, że Dreyfus przysięgał, iż jest niewinny i nazywał się męczennikiem.

Po degradacyi Dreyfusa — zeznaje dalej Lebrun-Renault — udałem się na śniadanie do restauracyi oficerskiej i opowiadałem mym kolegom, co Dreyfus powiedział. *Temps* zaznaczył wieczorem pogłoskę o przyznaniu się Dreyfusa, i na drugi dzień minister wojny, gen. Mercier, wezwał mnie do siebie za pośrednictwem generała Gonse'a. Pytał mnie, jakiego rodzaju było wyznanie Dreyfusa, a ja mu wszystkie szczegóły degradacyi opowiedziałem. Na rozkaz generała Mercier udałem się do pałacu Elizejskiego, gdzie prezydent ministrów Dupuy przedstawił mnie prezydentowi republiki. Ten pytał mnie o zachowanie się Dreyfusa i przedewszystkiem chciał wiedzieć, czy nie rozmawiałem z reporterami. Powiedziałem, że bezpośrednio z reporterami nie rozmawiałem; rozmawiałem tylko z kolegami. W tym duchu ułożono w mojej obecności notę dla *Agencyi Havasa*. Potem ganił mnie mój szef pułkownik Risbourg za moją rzekomą niedyskrecyę i dodał: „Gdyby pana wypytywano, mów pan, że o niczem nie wiesz“.

„Od owego czasu więc — zeznaje dalej Lebrun — mówiłem tylko na korzyść Dreyfusa. W późniejszym czasie generał Gonse żądał odemnie pisemnej deklaracyi o tem, com mu powiedział w sprawie degradacyi Dreyfusa. W lipcu zaś 1898 r. minister wojny Cavaignac wezwał mnie do siebie i żądał, żebym mu powtórzył słowa Dreyfusa. Pokazałem mu odnośną notatkę w moim notesie, którą minister sam sobie odpisał; następnie powtórzył dosłownie w swej mowie parlamentarnej“.

Notesu owego Lebrun obecnie już nie posiada.

Prezydent Loew: Czy spisał pan protokół z wyznania Dreyfusa po jego degradacyi?

Lebrun: Nie. Ułożyłem tylko zwykły raport służbowy, że służba rozpoczęła się i skończyła o tej a o tej godzinie; a w rubryce „szczególne uwagi“ napisałem: „Nic do zaznaczenia“.

Prezydent: Czy nie opowiadał pan owego wieczora wielu znajomym, że Dreyfus nie przyznał się do winy?

Lebrun: Tego sobie nie przypominam.

Prezydent: Jakie znaczenie przywiązywał pan do słów Dreyfusa? Czy uważał je pan rzeczywiście za przyznanie się do zdrady?

Lebrun: Dreyfus tłomaczył się i uniewinniał; ale w słowach jego widziałem wyznanie, że bądź co bądź wydał jakieś dokumenty obcemu mocarstwu.

Godnem jest uwagi, że generał Daras, który kierował degradacyą Dreyfusa, nic a nic o rzekomem jego przyznaniu się do winy nie słyszał. A współpracownik *Figara*, Hérisson, który zaraz po degradacyi rozmawiał z Lebrun-Renaultem, zamieścił tegoż dnia artykuł, w którym nie ma mowy o przyznaniu się Dreyfusa. Inni świadkowie zeznają, że z pogłosek tylko słyszeli o przyznaniu się Dreyfusa. Od Lebrun-Renaulta zaraz po degradacyi nikt tego nie słyszał, pomimo, że kapitan opowiadał szczegółowo o degradacyi i przytaczał inne słowa Dreyfusa.

Okoliczności te nasuwają wątpliwości co do autentyczności zeznań kapitana Lebrun-Renaulta i pozwalają przypuszczać, że mógł nie zrozumieć słów Dreyfusa lub niedokładnie spisać je po upływie znacznego czasu po degradacyi, kiedy zażądano od niego protokółu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 21 kwietnia.

(Aresztowanie Libickiego i Nowodworskiego. — Rewizye u Korzona, M. Malinowskiego i dwóch studentów.)

Nie pamięta dawno Warszawa tak przygnębiającego wrażenia, jak to, które wywarła w mieście wiadomość o aresztowaniu dwóch najbardziej wpływowych, i najpopularniejszych redaktorów pism tutejszych, pp. Franciszka Nowodworskiego, redaktora *Kuryera Warszawskiego*, i Stanisława Libickiego, redaktora *Kuryera Codziennego*. Opinia publiczna gubi się w domysłach, co spowodować mogło krok tak śmiały i prowokacyjny ze strony rządu, tem więcej, że obaj wymienieni redaktorowie, osobiście znani ks. Imeretyńskiemu, na jego zaproszenie brali udział w kilku ankietach, dotyczących spraw zarówno prasy, jak i kwestyj ogólniejszego, politycznego znaczenia i książę miał sposobność poznać przekonania, zawsze niezależne i śmiałe, ale nigdy niewkraczające na tory niedozwolonej agitacyi w jakimkolwiek kierunku.

Na jaskrawy i niespodziewany fakt rzuca jednak jasne światło wiadomość z najautentyczniejszego źródła nam przywieziona, że aresztowania nastąpiły na rozkaz komisyi, prowadzącej śledztwo w sprawie rozruchów studenckich. W papierach, zabranych studentom, znaleziono widocznie jakieś nieuchwytne ślady porozumiewania się studentów petersbarskich i moskiewskich z warszawskimi, a nieoceniony w komisyi nasz przyjaciel, Apuchtin, nie omieszkał wyzyskać sposobności, tak dla siebie pożądanej, aby odkryć intrygę polską i współudział w niej wybitnych sfer polskiego społeczeństwa. Gdy zaś wiedziano, że książę Imere-

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna
w dwóch tomach.

TOM I.

5

(Ciąg dalszy.)

25 sierpnia.

Dziś niespodziankę miałam niemałą. Około godziny 4 z południa, gdy byłam zajęta zawieszaniem obrazu w pokoiku przy kuchni, weszła Anusia i powiada, iż jakiś pan chce się ze mną widzieć.

Wychodzę, na ganku stoi mężczyzna lat średnich, ogorzały, mizerny.

— Pozwoli pani przedstawić się: jestem Maryan Wierzejski, nauczyciel z Górki, stary i doświadczony kolega.

— Bardzo mi miło, proszę, niech pan wejdzie tutaj, do sali szkolnej, bo nasze mieszkanie jeszcze nie urządzone. Cieszę się, iż mam sposobność choć jednę duszę z tego świata, do którego wchodzę, poznać i usłyszeć jej rad — mówiłam żywo, ciesząc się istotnie z tej znajomości.

Pan Wierzejski na moje słowa uśmiechnął się dobrotliwie.

Usiadł, chwilę milczeliśmy oboje. Uważałam, iż on patrzył na mnie badawczym wzrokiem doświadczonego psychologa. Po chwili rzekł:

— Może się to pani wyda dziwacznem i nie wedle form światowych, iż tak wciskam się do domu pani i szukam jej znajomości, ale niech pani nie bierze moich odwiedzin za zwykłą wizytę, lecz szuka w niej życzliwości braterskiej. Jam już stary i bardzo doświadczony pedagog. Dwadzieścia lat pracuję w Górce. Przed mojemi oczami przewinęło się już nowych, młodych kolegów niemało. Przyszli i poszli dalej, ja jestem ciągle na miejscu. Że zaś dowiedziałem się od włościan o przybyciu pani, postanowiłem przyjść i dać niejednę przestrogę, niejednę radę.

— Ah!... panie dobry — zawołałam na to żywo — niech mnie tylko już pan nie przestrasza, i niech nie napawa goryczą...

— Ja?... przestraszyć?... czem?... — spytał z zadziwieniem.

— Ah! bo odkąd tutaj przybyłam, nie słyszałam słowa zachęty, nadziei lub poparcia moralnego. Tak jakoś dziwnie się to złożyło, że ze wszech stron poczęto mnie mrozić i trwożyć, a to podcina skrzydła, łamie zapał.

Wierzejski zbliżył się, a patrząc smutno na mnie, rzekł:

— Przeszedłem i ja to w życiu i stokroć więcej, bo już tyle lat jestem nauczycielem ludowym, wiem zatem, jak walczyć musimy, abyśmy nie stali się machinami. Więc nie przestraszać ani zniechęcać tu przyszedłem, ale właśnie chcę dopomódz i wesprzeć doświadczeniem.

— Bardzo, niewymownie będę za to wdzięczną — odpowiedziałam z radością. — Ja dopiero co zdałam maturę, nie praktykowałam nigdzie, w niejednem będę kulała.

Weszła mama z ogrodu i ze zdziwieniem zobaczyła gościa. Gdy przedstawiłam pana Wierzejskiego, jako doświadczonego i z tą okolicą obznajomionego kolegę, powitała go mama z szczerą radością.

Pan Wierzejski zrobił na mnie jak najmilsze i najlepsze wrażenie. Ah!... jakże on mi dużo, dużo dobrego zrobił! Jak on mię posilił moralnie, jak mi dodał otuchy!... Gdym mu opowiedziała o tem wszystkiem, co usłyszałam we dworze i na plebanii, o rozmaitych kłopotach codziennych, on mi potem mówił:

— Są to rzeczy prawie powszechne i znane już w naszym świecie. Nie pani pierwsza, nie pani ostatnia. My idziemy tak do pracy nad oświatą ludu, jak idą wysłańcy w ciemną i wietrzną noc, szukając rzeczy zgubionej. Każdy bieży z latarnią, pochyla się i oczyma chłonie czarną przestrzeń, szukając rzeczy cennej i wartościowej. Wiatr co chwilę gasi latarkę, deszcz przenika do szpiku, błoto bryzga wokoło... A ci, co jadą gościńcem w pojazdach wygodnych, śmieją się z nas, że pochyleni szukamy, wierząc, iż klejnot jakiś odnajdziemy.

Długo jeszcze gawędka nasza przeciągnęła się, aż wreszcie pan Wierzejski począł się żegnać.

— Dziękuję panu, serdecznie dziękuję za odwiedziny — mówiłam, żegnając go, a on odchodząc powtarzał:

— Jeśli tylko pani w czem będzie potrzebowała mojej rady, proszę, serdecznie proszę, do mnie się udać. Ja już doświadczonym jestem nauczycielem, ojcem sześciorga dzieci, więc można mi zaufać.

Mama go także żegnała życzliwie, a ja po jego odejściu czułam się o wiele spokojniejszą. Wszak to wielka rzecz: przyjaciel, człowiek życzliwy i doradca dobry. Jakże się bardzo cieszę!...

Byle już jak najprędzej roboty w szkole były ukończone, żeby można rozpocząć naukę. Rwę się duszą, sercem i myślą ku tej pracy!...

29 sierpnia.

Ponieważ roboty w budynku szkolnym nie są ukończone, nauka nie może się rozpocząć dnia 1-go września. Więc się jeszcze moje wakacye nieco przedłużą, jeszcze dziatwy nie zapisuję. Ksiądz proboszcz, jako przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, powiedział mi wczoraj, że nie ma powodu do zbytniego pospiechu, bo dość jeszcze będę miała tego dobrego, a lepiej zresztą, gdy później rozpocznie się nauka, gdyż teraz jeszcze jest dość w polu roboty.

1 września.

Dziś wybieram się do miasta po pensyę i po sprawunki, dla nas niezbędne. Kwit na moją pensyę napisałam wczoraj i posłałam do księdza proboszcza z prośbą, ażeby podpisał, bo, wedle przepisu, nauczyciel, czy nauczycielka tymczasowa, ma przedkładać na pensyę kwit, zatwierdzony przez przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej. Wróciła Anusia z kwitem i powiada:

— Że też to panna do księdza posyłała, nie wiedzieć po co. Tyle się ksiądz „nawydziwiał!“ „Jeszcze jednego dziecka — mówił — ze wsi nie widziała, a już po pieniądze się spieszy; jeszcze się nie umęczyła, a już każe sobie płacić.“

Może Anusia źle zrozumiała słowa księdza, może on o czem innem myślał... Nie chcę wierzyć, aby tak było, jak ona mówi. A przecież jakoś mi tak ciężko na duszy, tak mi ów kwit na 25 złr. cięży!

Muszę jechać do miasta, bo trzeba mąki, krup, cukru, herbaty i t. d. Sąsiad nasz, Michał, jedzie; ugodził się za 1 złr. Wóz wyścielony sianem, koniki dość żwawe. Anusia kocem siano zakryła, wyniosła kosz na sprawunki, ja z mamą siadam. Siedzi się trochę niewygodnie, ale jakoś trzeba sobie radzić.

Jedziemy. Prawie trzy godziny trwa jazda. Droga bardzo licha, a wymijać się trzeba co chwila. Tu prowadzi kobiecina krowę na sprzedaż, tam dziewczyna pędzi dwoje prosiaków, ówdzie wóz z sianem powoli się toczy, za nim wóz z żydami, szwargoczącymi głośno. Tam gromadka dziewcząt przegania się z parobczakami, a śmiech dzwoni zdaleka. Jedziemy przez trzy wioski, a za każdą wsią szereg spieszących na jarmark powiększa się.

Dziwi mię to niezmiernie i zastanawia, dlaczego ten lud tak garnie się do do miasta. Sądzę, iż wszyscy mają ważne interesa, ale mama upewnia mię, że tak nie jest.

— Przekonasz się, że byle dziesięć jaj, kwaterka masła lub parę kwart ziarna, już baba idzie na targ i cały dzień przepróżnuje. Nie lepsi są i chłopi. W targowy dzień idzie z nich prawie każdy do miasta, bo to dla nich świat cały.

Przyjeżdżamy i my do miasta. Trzeba gdzieś z końmi i wozem stanąć, ale gdzie? Do żydowskich, brudnych podsieni zajechać, aż lęk zbiera. Do hotelu eleganckiego przyjezdnych z takim ekwipażem chłopskim nie przyjmują, u nich za ciasno „dla panów“.

Nie ma innej rady, tylko stanąć trzeba na targowicy, w szeregu wszystkich fur chłopskich. Ale czyż ja się tego mam wstydzić, iż razem z chłopami będę ulokowana. Tłómaczę to mamie: przecież to nic złego, dzień pogodny, ciepły, wolimy być tutaj, niż w karczmie żydowskiej.

W mieście fur pełno, trudno się przecisnąć, aby sukni mazią nie powalać, aby koń kopytem nie uderzył.

Idziemy do kasy, bo przecież najpierwszą rzecz wziąć pensyę.

W kasie podatkowej ścisk i tłum niesłychany. Żydzi, panowie, baby, panny, chłopi, słowem ludzie rozmaitych stanów cisną się, aby załatwić swój interes jak najprędzej.

Stoję i czekam, kiedy na mnie kolej przyjdzie. Mama w kościele na mnie czeka. Minął kwadrans jeden, drugi i czwarty, a ja ciągle jestem na ostatniem miejscu, bo i ci, którzy później odemnie przyszli, już są bliżej okienka. Tu wszystko opiera się na „prawie pięści“. Kto silniejszy, odepchnie innych i już jest przy kasie.

Ile ja w oczekiwaniu przed kasą odebrała szturchańców, pchnięć i nadeptań na nogę: Któżby policzył? Jedni potrącają, drudzy impertynencko w oczy zaglądają, inni ośmielają się zaczynać rozmowę. (C. d. n.).

tyński nie dopuściłby do aresztowania obu redaktorów, przeto rozkaz przysłano z ominięciem jego, wprost pod adresem naczelnika żandarmów, p. Onoprienki.

Sam fakt aresztowania odbył się w nocy z 15 na 16 bm. U redaktora Nowodworskiego aresztowanie i poprzedzająca je całonocna rewizya nastąpiła w chwili, gdy podejmował u siebie liczne grono znajomych. Rewidowano zarówno jego prywatne mieszkanie, jak i biórko redakcyjne, poczem przewieziono go do cytadeli. U redaktora Libickiego odbyto rewizyę tylko w mieszkaniu prywatnem i przewieziono go również do cytadeli, ale wypuszczono go natychmiast na wolność, gdy się z protokółu złożonego żandarmerya dowiedziała, że p. Libicki jest nietylko redaktorem pisma, ale także radcą prokuratoryi w randze rzeczywistego radcy stanu.

Jednocześnie odbyła się rewizya u profesora Korzona, u redaktora *Zorzy* p. Malinowskiego i dwóch studentów. Rewizya u pp. Korzonów rozpoczęła się o godz. pół do drugiej w nocy, a przeprowadzający ją oficer żandarmeryi był na tyle niedelikatnym, że nie usunął żandarmów z jej sypialni nawet podczas krótkiej chwili ubierania się tej wiekowej kobiety. Rewizya trwała do rana a żandarmi unieśli oczywiście stos papierów, manuskryptów i materyałów do dzieł naukowych, a między innemi cały rękopism dzieła „O Kościuszce“, oraz korespondencyę rodzinną. Znakomitego historyka pozostawiono na wolności, nie znalazłszy na razie nic kompromitującego w jego papierach.

Jako główny powód aresztowań wymieniają agitacyę, jaka rzekomo rozwinąć się miała w Warszawie w celu stłumienia rozruchów i powstrzymania awantur, do których parli warszawskich studentów ich rosyjscy koledzy. Stronnictwo pokojowe wydało wtedy patryotyczną odezwę do kolegów, która miała być bardziej przeciwrządową, niż awantury stronnictwa przeciwnego. Policya, podejrzewając wspomnianych panów o autorstwo tej odezwy, ze względu, że delegacye studenckie kilkakrotnie udawały się do lokalu redakcyj o radę i wskazówki, zdała o tem relacyę do Petersburga, a rozkaz rewizyj i aresztowań nadszedł tutaj stamtąd bezzwłocznie.

Z pomiędzy dwóch studentów, u których odbyły się rewizye, aresztowano tylko jednego.

Redaktor Nowodworski, cierpiący na nerki, rozchorował się podobno w cytadeli.

Patryota polski na Śląsku.

Z Cieszyna piszą nam:

Tysiące ludu odprowadziły 19 b. m. w Sibicy na Śląsku do grobu trumnę, kryjącą śmiertelną powłokę jednego z najlepszych synów Ojczyzny, dzielnego bojownika za sprawę polską na kresach, ś. p. Franciszka Górniaka. Był to rzadki człowiek. Z ubogiej pochodził chaty, w młodości wczesnej musiał dla kawałka chleba pójść „na służbę“, do szkoły prawie nie chodził. — Dzięki swej rzutkości, energii i bystrości umysłu, z niczego dorobił się znacznego majątku, umarł jako właściciel wielkiej cegielni.

Lecz o to mniejsza: przedewszystkiem umarł, niestety przedwcześnie, jako „*bene meritus*“. Całe życie wiernie służył narodowej sprawie, zaciągnął się do ciężkiej a wytrwałej pracy społecznej. Sam własną siłą wybiwszy się ponad tłum; ratunku dla narodu szukał tylko w pomocy własnej.

Rzucał na szalę całą energię i pomysłowość swoją, majątek swój, nawet w czasie, gdy byt rodziny wcale jeszcze nie był zapewniony. Bo był to człowiek wielkiego serca i zrozumienia spraw publicznych, człowiek gorącego przywiązania do Polski, upatrujący w podniesieniu ludu jej lepszą przyszłość.

Wymienię dat kilka. „Towarzystwo rolnicze“ miało w dawniejszych latach koło 300 członków i przez długi czas „żyło“ jak wiele innych towarzystw. Zjawił się ś. p. Franciszek Górniak, stworzył wystawę cieszyńską jubileuszową Towarzystwa, która tak ujęła ludzi, że Towarzystwo odrazu stanęło na innych podstawach, zdobyło ogromną liczbę członków, założyło własne pismo i zdobyło sobie u dołu i u góry wielkie znaczenie. Jeżeli prócz tego założyło szkołę rolniczą w Cieszynie, to było to w przeważnej części również dziełem zmarłego.

Słusznie też i z żalem pytał reprezentant tegoż Towarzystwa — sekretarz Teper — nad grobem zmarłego: „Któż nam cię zastąpi?“.

Inna data. Towarzystwo „Domu narodowego“ zbierało kilka lat pieniądze na postawienie koniecznie potrzebnego domu polskiego w Cieszynie. Okazało się, że potrzeba, mimo braku funduszów, do dzieła przystąpić. Pod hasłem czynu stanął na czele Towarzystwa Franciszek Górniak i do śmierci był jego prezesem. Niepowetowana szkoda, że nie było mu danem dokończyć rozpoczętej ze zwykłą sprężystością sprawy. W testamencie zapisał na budowę Domu Narodowego 5000 złr.

„Czytelnia ludowa“ w Cieszynie dla różnych przyczyn słabe dawała znaki życia, które były przeważnie dziełem ś. p. Franciszka Górniaka. On był jedyny do przyciągania ludu, urządzania zabaw, wieczorków patryotycznych i wszystkiego, co mogło u mas podnieść poczucie narodowe. Gdy stanął na krótki czas na czele „Czytelni“, potrafił przyciągnąć znaczną liczbę miejscowych żywiołów ze sfer ludowych i stworzył podstawę do dalszej działalności, którą dziś tak dzielnie rozwija p. prof. Janik.

Ucząca się młodzież polska traci w nim najgorętszego orędownika i opiekuna. Imieniem Stowarzyszenia akademików polskich na Śląsku „Znicz“ — którego zmarły był członkiem honorowym — przemawiał nad grobem akademik Michejda. Sławił ś. p. Górniaka, jako radykała polskiego w najlepszym tego słowa znaczeniu, który w imię hasła niepodległej Ojczyzny dla jej przyszłości, dla ludu, pracował, hardo stojąc wobec wrogów. Niemożliwem byłoby wyliczyć cały szereg spraw, które popchnęła lub utrzymała jego szczodra i silna ręka, instytucyj i osób prywatnych, które wspierał na każdym kroku. Gmina jego nie prędko znajdzie takiego obywatela.

Pogrzeb był wspaniały i imponował przedewszystkiem tłumami ludności, które towarzyszyły ciężko dotkniętej rodzinie na cmentarz. Z domu żegnał zmarłego serdecznemi słowy ks. Franciszek Michejda, redaktor *Rolnika śląskiego* i *Przyjaciela Ludu*, nad grobem wzruszające wygłosił kazanie brat tegoż ks. Karol Michejda. Testament, prócz wspomnianych 5000 złr., zawiera liczne inne zapisy: jak na „Ewangelickie Towarzystwo oświaty ludowej“, na „Towarzystwo pedagogiczne“, ubogich gminy i t. p.

Śląsk poniósł stratę niepowetowaną i długo opłakiwać będzie przedwczesny zgon ś. p. Górniaka. Cześć jego pamięci! Pokój jego popiołom!

Z uwag pesymisty.

(*Defraudanci. — Niebezpieczeństwo podejrzeń. — Co zrobić z teatrem krakowskim? — Najnowsze zdobycze narodowe.*)

Niebezpiecznie w tych niepewnych czasach wyjeżdżać „z miejsca stałego zamieszkania“, gdy się tylko ma z obcemi pieniądzmi do czynienia, bo nic łatwiejszego, jak popaść w podejrzenie, że się uciekło do Ameryki, sprzeniewierzywszy bajeczną jakąś kwotę, której się może nawet nigdy w ręku nie miało. Dzienniki wystawione są pod tym względem na ciężkie pokusy. Dmuchną ci telefonem ze Lwowa, lub z Wiednia, że ten a ten pan umknął przed karzącą ręką sprawiedliwości, zaopatrzywszy się naturalnie w znaczne kapitały dla osłodzenia sobie tułaczego żywota. Zgadnijże teraz, czy ten pan uciekł na prawdę, czy tylko odbywa przejażdżkę np. po Włoszech, aby dopaść tam jeszcze Iwana Iwanowicza, Konurina i Głaszę, owych bohaterów drukowanej w feletonach *Czasu* powieści Lejkina, błądzących już od roku po krajach, „kędy pomarańcze dojrzewają“? Bo i to przecież nie jest wykluczonem, że znudzony czytelnik, zamiast narażać się na czekanie w miejscu, co w drugim roku stanie się z petersburskimi turystami, zechce raczej osobiście dołapać ich np. w Wenecyi, aby już raz dowieść ich nad Newę i skończyć nieszczęsną a dla siebie szalenie nudną ich odyseę.

Więc nie podasz wiadomości, że p. X., ograbiwszy sierocińską kasę, pomknął w tropy Czesława Kieszkowskiego, Zygmunta Cieszkowskiego i innych dobrze wychowanych ludzi, to narazisz się na podejrzenie, że milczeniem pokrywasz łupieców publicznego grosza. O! bo są pilni stróże kas publicznych, którym jedynie i wyłącznie mamy do zawdzięczenia, że np. Kłosowski do dna nie wypróżnił kas miejskich i dostał się przed kratki sądowe. Wszyscy chcieli pokryć tę kradzież wymownem milczeniem, tylko oni uratowali gasnące w kraju i mieście poczucie moralności publicznej!

Jeżeli zaś jesteś zbyt na tym punkcie czułym redaktorem, to wyślesz do Ameryki człowieka, który na drugi dzień zgłosi się do twego biura osobiście na dowód, że wprawdzie jest w podróży, lecz wcale nie miał zamiaru uciekać. Masz więc nowy kłopot i nowe zmartwienie. Jedyny byłby na to sposób, aby wszyscy „obywatele“, mający jakąkolwiek styczność z obcemi funduszami, za pośrednictwem władz publicznego bezpieczeństwa, zawiadamiali o swoim wyjeździe redakcye wszystkich pism z zapewnieniem, że w tym a tym terminie wrócą niechybnie i że „wszystko zostawiają w porządku“.

* * *

Drugiem utrapieniem naszem w tym czasie późnej wiosny, zimnych deszczów i epidemicznych malwersacyj, jest „specyalnie“ u nas w Krakowie, sprawa teatru miejskiego.

— Co pan myślisz, panie redaktorze, o wzięciu teatru przez miasto w zarząd własny?

— Kto też „dostanie“ nasz teatr: Kotarbiński, czy Bandrowski? Jak pan sądzi?

Takiemi hamletowskiemi kwestyami trapiony jestem w biurze redakcyjnem, w kawiarni, klubie, na przechadzce, — wszędzie, gdzie stykam się z przyjaciółmi i znajomymi. Już do snu mrużę znużone powieki, a jeszcze wiruje mi w głowie okropne pytanie: co zrobić z teatrem krakowskim?

W tym wypadku tę jednę w utrapieniu mojem mam pociechę, że co najmniej, 60 dusz ze mną współczuje. — Radcy miejscy chodzą, jak struci. A jeżeli feletonista *Czasu* uczynił grozą przejmujące spostrzeżenie, że radcy miejscy chętniej nawiedzają handel Hawełki, niż salę obrad w ratuszu, — to znaczna część pochłoniętych przez nich „bomb“ pilznera spaść powinna na sumienie p. Bartoszewicza. Bo wszystko już było na najlepszej drodze i wszystko byłoby się już do tego czasu skończyło. Kotarbiński miał swoich, Juliusz Bandrowski swoich; — odbyłoby się głosowanie: „dostałby“ teatr jeden, lub drugi i... spokój w narodzie. Wtedy wystąpiliby znowu dziennikarze do szlachetnej walki i, proroczym natchnieni duchem, zadekretowaliby, czy nowy dzierżawca teatru spełni swoją cywilizacyjno-artystyczną misyę w ciągu lat sześciu, czy też poziom sztuki obniży do dna duchowych czeluści? Stało się inaczej. Nadarmo p. Estreicher w świetle mętnych cyfr ukazywał okropny los każdego dzierżawcy teatru, los tem dotkliwszy, że w naszym klimacie i wobec ostrych przepisów policyjnych trudno ukazywać się w miejscach publicznych bez kompletnego garnituru sztuki krawieckiej; — Bartoszewicz uparł się i w otchłań ryzyka pchnąć chce koniecznie całą Radę miejską z 60 jej członkami...

I gdzież teraz ten biedny radca miejski, nasłuchawszy się już na dwóch z rzędu posiedzeniach tylu argumentów *pro* i *contra* w sprawie teatralnej, szukać ma światłej wskazówki, jeśli nie tam, gdzie przyjaciół swoich spotkać może? Trudno przecież żądać od niego, aby szedł od domu do domu i pytał ich, co zrobić powinien z wnioskiem Bartoszewicza? Najpewniej zastanie wszystkich przy „bombie“ piwa i tam sprawę „omówi“. Więc musi iść „do handelku“, choćby nawet nie chciał.

Tyle w obronie niewinnie przez *Czas* piętnowanych radców miejskich, jakoby chętniej chodzili do Hawełki, niż do ratusza. I tu i tam czekają ich udręczenia *ex re* publicznej sprawy; znoszą więc losu igrzyska z właściwą słowiańskiej rasie abnegacyą.

Kiedyż jednak skończą się te udręczenia? Zaczną się one na nowo na najbliższem posiedzeniu Rady. Miałem najwidoczniej złe przeczucia, rozbudzone nastrojowym repertoarem teatralnym, gdym przed tygodniem ujrzał Radę miejską w „zaczarowanem kole“, pod którego znakiem rozpoczęły się jej obrady w sprawie dzierżawy teatru. Rada miejska musi się wreszcie zdecydować, czy ma z lekkiem sercem dzierżawców teatralnych narażać na ruinę majątkową, a publiczność przyzwyczajać do hołdowania ich gustom i artystycznym, lub nieartystycznym porywom, — czy też uczynićby jej należało próbę, jakby wyglądał teatr, prowadzony w myśl tej intencyi, jaka przyświecała miastu, gdy za milion złr., czy też więcej, stawiało gmach, „narodowej“ poświęcony sztuce?

* * *

Po tych trapiących refleksyach, któremi, dla ulżenia własnemu sercu, podzieliłem się z moimi czytelnikami, godziwą jest rzeczą przejść do spraw weselszych. Oto nie mamy teraz, dzięki Bogu, ani parlamentu, ani Sejmu. Zdawałoby się, że jeźli kiedy, to teraz nastała dla nas chwila duchowej „*siesty*“, że pełni błogiej ufności w przyszłość, spoczywającą w doświadczonych rękach naszych menerów konserwatywnych, będziemy mogli spokojnie trawić zdobycze ich cudownej, intuicyjnej niemal polityki. Aliści opatrznościowi przywódcy nasi nie dają nam chwili wytchnienia i nowemi nas obarczają owocami swej zapobiegliwej pracy. W przystępie chrześcijańskiej miłości bliźniego nie chcieli szkoły bialskiej przyjąć na etat krajowy i kazali nam, podwyższywszy przedtem należycie podatki krajowe, składać się dalej na tę instytucyę polską, bo jej „ukrajowienie“ mogłoby się bialskim Niemcom nie podobać. Za to pogrozili im (niby palcem w bucie) założeniem seminaryum nauczycielskiego, i tym pomysłem w równym stopniu zelektryzowali bialskich fabrykantów, jak i nam, trawiącym zdobycze ostatniej sesyi sejmowej, przerwali „*siestę*“, która przecież należała się nam po lukulusowej uczcie.

Drugą niespodziankę sprawili nam nasi parlamentarzyści. Dla gimnazyum cieszyńskiego nie zdobyli wprawdzie upaństwowienia, ale bo też i nie ma powodu do pospiechu. Ja n. p. przypominam sobie, że dopiero przed dwunastu laty dałem (nie wymawiając) pierwszy raz składkę na gimnazyum cieszyńskie. Na tak wielkie dobrodziejstwo, jak upaństwowienie tej szkoły, możemy jeszcze poczekać i na to byliśmy zdecydowani. Tymczasem, o radości, nie proszony wcale, stawia ks. kardynał Kopp seminaryum duchowne, i to niemieckie, w Weidenau (*dort ist der Himmel blau*). Możemy więc niepłonną cieszyć się nadzieją, że polski włościanin na Śląsku w doczesnych troskach swoich zawsze znajdzie pocieszenie u swojego duszpasterza, jeżeli tylko „w kulturnym“ zechce z nim rozmawiać języku!

Ta najnowsza zdobycz narodowa naszych augurów politycznych jest wprost wstrząsająca. Nawet gdy niczego nie chcemy, zawsze coś dostajemy. Dobrodziejstwa sypią się na nas, jak z rogu Amaltei!

I jeszcze są niepoprawni pesymiści, którzy sarkają na wspaniałomyślne rządy naszej magnateryi! Cóżby się z nami stało, gdyby ci ludzie nie zasiadali w przedlitawskich i wspólnych gabinetach, gdyby nie trudzili swych dłoni wydelikaconych kierowaniem naszą skołataną nawą krajową!

M. K.

KRONIKA.

Kraków, 22 kwietnia

Za ofiarę pruskiej pedagogii. Staraniem artystów teatru miejskiego w Krakowie odbędzie się we czwartek dnia 27 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Grzelczaka, ośmioletniego ucznia szkoły w Pudliszkach pod Lesznem, zabitego przez pruskiego nauczyciela.

O tragicznym tym wypadku, o którym wczoraj podaliśmy pierwszą wiadomość, donosi dzisiaj *Dziennik Poznański*: „Jak słyszymy, obdukcya ś. p. Grzelczaka wykazała nadwerężenie kości pacierzowej i innych wewnętrznych organów; nie może więc ulegać wątpliwości, że śmierć dziecka nastąpiła skutkiem zbytecznego i nieludzkiego karcenia. Nie można przypuszczać, żeby 8 letnie dziecko mogło przez krnąbrność lub czynne wykroczenie przeciwko przepisom szkolnym, spowodować nauczyciela do wymierzenia zbyt surowej kary, a cóż dopiero do katowania na śmierć.

„Zatem nie co innego pewnie wykaże wdrożone śledztwo, jak, że stosunek ewangielickiego i niemieckiego nauczyciela do polskiego i katolickiego ucznia stał się powodem okropnego, jakoby do nieba o pomstę wołającego zajścia. Niechże śledztwo to wykaże, na czyje sumienie spaść powinna groza występku; my wyrażamy życzenie i nadzieję, że może przynajmniej ta ofiara niewinna zmiękczy serce pana ministra i przywiedzie go do rozpoznania, że system obecny nie prowadzi do zamierzonego celu, do uspokojenia i pojednania umysłów.“

Prezydent miasta zwołał dla dalszych obrad nad sprawą teatralną posiedzenie Rady na poniedziałek (5 po południu).

Fałszywa wiadomość o defraudacyi. Wczoraj zamieściliśmy krótką wzmiankę o rzekomej ucieczce z Banialuki p. Adama Smolarskiego, radcy i naczelnika sądu w tem mieście, który dopuścić się miał defraudacyi. Wiadomość tę, jak stwierdziliśmy, zupełnie fałszywą i pozbawioną wszelkiej podstawy, puściły w świat najpierw dzienniki ruskie, potem z pism polskich: *Przegląd* i *Kuryer Lwowski*, wreszcie powtórzył ją onegdaj *Czas* krakowski.

P. Adam Smolarski bawi tymczasem na urlopie w Krakowie, gdzie spokrewniony jest z rodzinami, powszechnego doznającemi szacunku. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że lekkomyślnie, czy też złośliwie przez ruskie dzienniki rozpuszczona wiadomość, krzywdząca najniewinniej człowieka, który, zdala od kraju, własną pracą zdobył sobie poważne stanowisko urzędowe, sprawić musi wielką przykrość dziennikom, które padły ofiarą mistyfikacyi.

Komisya akcyzowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina i po obradach nad sposobami powiększenia dochodów z rogatek przystąpiła do dyskusyi nad projektem statutu emerytalnego, względnie zaopatrzenia na starość funkcyonaryuszów miejskiej straży akcyzowej. Sprawa ta była prawdziwą bolączką gminy i ciągnęła się długo, zanim wreszcie dokonano na niej operacyi. Dotychczas funkcyonaryusze straży akcyzowej w smutnem bardzo znajdowali się położeniu, pozbawieni kawałka chleba na starość, lub w razie choroby, gdy im sił brakło do pracy. — Gmina krakowska dzierżawi tylko akcyzę miejską i co trzy lata odnawia kontrakt dzierżawny; nie będąc więc pewną, czy po upływie trzechlecia i nadal utrzyma się przy dzierżawie, nie mogła przyjmować na etat emerytalny urzędników magistratu także pracujących w akcyzie. Weteranów urzędniczych akcyzy umieszczano na koszt gminy w zakładzie Helclów, lecz była to tylko jałmużna, nie dająca żadnego zabezpieczenia na czarną godzinę. Wczoraj przyjęto projekt statutu, regulującego te przykre stosunki. Jako zawiązek funduszu zaopatrzenia przyjęto 61.834 złr., zebrane do końca roku 1898 z procentów od czystego zysku z dochodów akcyzowych, oraz kar defraudacyjnych i służbowych, od którego to funduszu tylko procenta wolno jest używać na zapomogi, względnie na płace emerytalne. Do zaopatrzenia na starość z tego funduszu mają prawo tylko funkcyonaryusze akcyzy i ich wdowy, jeżeli miejsca swego nie utracili przedwcześnie, czy to przez przymusowe, czy dobrowolne wydalenie ze służby. Fundusz zaopatrzenia będzie się stale powiększał. Wszyscy funkcyonaryusze straży akcyzowej mają opłacać na rzecz funduszu tego ściśle oznaczone wkładki, które są wyższe dla urzędników, niższe zaś dla służby. — Najwyższa emerytalna płaca roczna wynosić będzie tyle, ile wynosiła płaca w służbie czynnej bez dodatków i remuneracyj, najniższa połowę tej płacy. Wdowy pobierać będą najwyżej 75%, najmniej zaś 50% pensyi mężów. Do zaopatrzenia mają prawo ci, którzy przynajmniej 10 lat pozostawali w służbie, wyjątkowo zaś tylko w razie choroby także ci, którzy 5 lat służyli w akcyzie. Statut ten został przyjęty, a Rada miejska nie będzie się już nad nim zastanawiała, ponieważ w tym kierunku decydujące słowo należy do komisyi akcyzowej.

Sprawy miejskie. Komisya konsensowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Pieniążka i uchwaliła udzielić kilka konsensów restauracyjnych, hotelowych i kawiarnianych, jeśli do udzielenia tego przychyli się magistrat.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek d. 24 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego. Prof. Smolka przedstawi „Prochańskie w r. 1556“; dr. Kętrzyński mówić będzie „O Słowianach, mieszkających niegdyś między Renem a Łabą, Salą i czeską granicą“; prof. Piekosiński „O zapowiedzi wedle prawa polskiego“ i „O statucie litewskim“; A. Prochaska przedstawi uwagi krytyczne o klęsce warneńskiej.

Z uniwersytetu. P. Józef Moskwa, praktykant sędziowski, rodem z Hłuboczka Wielkiego w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Towarzystwo techniczne odbędzie posiedzenie we wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy Rynku głównym l. 17, II piętro. Na porządku dziennym: Sprawozdanie starszego inżyniera [illegible] Świerzyńskiego z konferencyi o kanałach spławnych, odbytej w Wydziale krajowym d. 25 lutego b. r.; sprawa IV zjazdu techników polskich i wybór komitetu zjazdowego; pogadanka o stosunkach przemysłu krajowego; wnioski członków.

P. Zapolska wyjechał do Lwowa, gdzie kilkakrotnie wystąpi na tamtejszej scenie.

Zbrodnia oszustwa. Wczoraj po południu zapadł wyrok w sprawie przeciw Eliaszowi Libanowi i wspólnikom o zbrodnię oszustwa, popełnioną przy handlu drzewem. Od zbrodni oszustwa wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni, skazano zaś tylko Libana za przekroczenie na 3 dni aresztu.

Wychodźcę do Kanady z powiatu czortkowskiego, Michała Wyłygę, przytrzymała wczoraj policya na dworcu kolejowym. Powodem przytrzymania był fakt, że Wyłyga starał się wyjechać za morze, nie odbywszy jeszcze wojskowej powinności.

Komitet, zajmujący się urządzeniem festynu na rzecz Stow. katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“, zawiadamia panie, które podjęły się zbierania fantów, że urzęduje codziennie w lokalu Stowarzyszenia, ulica Podwale 13, parter, od godz. 5 do 8 wieczorem. W czasie tym oddawać tam można zebrane fanty.

Zawiedziona miłość. Onegdaj wieczorem około godziny 10 dwaj robotnicy Jędrzej Przybyło i Stanisław Ziembiński, przechodząc koło Wisły w pobliżu mostu kolejowego na Grzegórzkach, usłyszeli nadzwyczajny plusk wody. Zdziwieni pospieszyli bliżej i zobaczyli tonącego człowieka. Z wielkim wysiłkiem i narażeniem życia wydobyli nieszczęśliwego, którym, jak się okazało, był młody woźnica dorożkarski I. P. Po udzieleniu mu pomocy odprowadzono go do mieszkania. Przyczyną rozpaczliwego kroku była pono zawiedziona miłość.

Zmarli. Dr. Alfred Wolisch, młody lekarz, zmarł we Lwowie na influencę.

Władysław Menda, urzędnik galic. Kasy oszczędności, zmarł we Lwowie w 40 roku życia.

Ks. Walenty Pawlikowski, proboszcz w Jaworznie, przeżywszy lat 65, zmarł w Jaworznie 25 b. m. Przez lat 40 był kapłanem.

Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska, wdowa po profesorze szkoły przemysłowej, przeżywszy lat 64, zmarła w Krakowie.

„Los von Lemberg!“ *Śmigus* podaje w ostatnim numerze sprawozdanie z owacyi, jaką pp. Czesław Kieszkowski, Leszczyński i inni uciekinierzy urządzili na ziemi amerykańskiej Frycowi Kratterowi. Wznoszono tam okrzyki *Los von Lemberg!* Było to bardzo racyonalnem, bo dla tych panów Lwów nie wyszedłby na zdrowie, gdyby się w nim pojawili.

Stanisławów, 21 kwietnia. (Kor. *N. Reformy*). Tyfus plamisty, o którego pojawieniu się w mieście naszem już wam donosiłem, nie przybrał wprawdzie na rozmiarach, zachodzi jednak obawa, że wobec gorącej niezwykle pory wiosennej, łatwo ofiary swoje w najuboższych warstwach ludności znajdzie. Dotychczas pochłonął tyfus jednę ofiarę, robotnika Palestra, a stan zdrowia fizyka powiatowego dra Teodorowicza był wczoraj tak groźny, że rozeszła się wieść o jego zgonie. W nocy jednak choroba się przesiliła i dzisiaj miało nastąpić pewne polepszenie, rokujące nadzieję ocalenia chorego.

Oprócz fizyka dra Teodorowicza leży w szpitalu dwóch robotników chorych na tyfus i ci mają się nieźle tak, że stan ich zdrowia obaw nie budzi; natomiast w Utomikach i Wołczyńcu, odległych o parę kilometrów, choroba ta grasuje i rzecz zaiste dziwna, że władza sanitarna nie ustanowiła w tej chwili zastępcy w miejsce chorego fizyka. Obowiązki te pełnił zastępczo jeden z lekarzy szpitalnych, obarczony jednakże swoim urzędem, nie mógł oczywiście być czynnym w powiecie, potrzebującym pilnego i stałego dozoru, choroby bowiem grasują naokoło i często z okolicy dostają się do miasta.

Na gwałt potrzebnje powiat ustanowienia lekarzy okręgowych i rzecz zaprawdę trudna do uwierzenia, że potrzeba ta, od dawna uznana, spotyka się z lekceważeniem tej piekącej sprawy. Po objęciu laski marszałkowskiej w powiecie naszym przez młodego p. Brykczyńskiego zdawało się, że nastaną w wydziale powiatowym generalne porządki, a z nimi i instytucya lekarzy okręgowych, tak nadzwyczajnie dla naszego powiatu doniosła, wejdzie w życie. Niestety nic o tem nie słychać.

Po ośmiu dniach, od chwili pojawienia się tyfusu w mieście, dzisiaj przysłano wreszcie zastępcę asystenta sanitarnego z Drohobycza, dra Kurasiewicza.

W „Gwieździe“ tutejszej odbyło się przed kilku dniami doroczne walne zgromadzenie. Stowarzyszenie to stale się rozwija i jest prawdziwem ogniskiem życia tutejszych rękodzielników. Prezesem „Gwiazdy“ wybrano ponownie p. Pawła Stwiertnię, starszego inżyniera kolejowego, zastępcą p. Teodora Rubczaka, handlarza nierogacizny.

Z Zakopanego telegrafują nam: Powszechną panikę wywołały tu wypadki wścieklizny u psów. W okolicach Zakopanego, w Poroninie i Murzasichlach psy wścieklizną dotknięte pogryzły dzieci wiejskie, owce, konie i psy zdrowe. Zarządzono obławę, oraz dla bezpieczeństwa wypadki przez obębnienie podano do publicznej wiadomości.

Ślub. W Myślenicach pobłogosławiono związek małżeński oficyała sądowego Emiliana Wilkickiego z panną Franciszką Wrońską, bratanicą znanego kompozytora.

Pierwsza kolonia rolnicza żydowska fundacyi br. Hirscha ma powstać w Słobódce Leśnej koło Kołomyi. Majątek ten należy do Adama i ś. p. Franciszka Jędrzejowiczów.

Renegat, narzucający się zdradzonym przez siebie współobywatelom na rzecznika ich pragnień rzekomych, zjawił się w cieszyńskiej Radzie miejskiej w osobie właściciela cegielni, p. Jana Wojnara. Gdy cieszyńscy ojcowie miasta uchwalili rezolucyę przeciwko interpelacyi, którą w Sejmie śląskim wniósł poseł dr. Michejda, w sprawie założenia ludowej szkoły polskiej w Cieszynie, powstał p. Wojnar i w te odezwał się słowa: „Poseł Michejda twierdził w Sejmie, że założenie polskiej szkoły ludowej w Cieszynie jest koniecznem. Ja jestem polskim Ślązakiem(!) i znam przekonania naszych współobywateli polskiego pochodzenia. W kołach ludności polsko śląskiej nie życzą sobie założenia polskiej szkoły w Cieszynie“.

Następnie p. Jan Wojnar, jako „Ślązak i obywatel m. Cieszyna polskiej narodowości“, postawił następujący wniosek: „Zwierzchność gminna oświadcza, że obywatele m. Cieszyna nie życzą sobie, ażeby nauka ich dzieci spadła na poziom nauki w szkołach galicyjskich i protestuje przeciw agitacyi za szkołą polską, uprawianej przez lekarza, który już Cieszyn opuścił, tudzież przez profesorów gimnazyum polskiego“.

Wniosek uchwalono oczywiście.

Panie Wojnar! Wolno ci być renegatem, co jest sprawą twego sumienia, wolno ci denuncyować polskich profesorów, ale wydawać sąd o polskich szkołach, ale samozwańczo przemawiać w imieniu naszych braci na Śląsku, wara! Prosimy pamiętać o tem panie Wojnar.

Święta Wielkanocne w Warszawie opisuje niejaki p. Morel w feletonie dziennika *Berliner Tageblatt*. Przedewszystkiem stwierdza p. Morel, że na stołach naszych znajduje się w tym czasie „święcone jedzenie“ czyli „święconka“. Dziękujemy p. Morelowi za dobre chęci, które niechaj pokryją nieznajomość języka. Dalej twierdzi p. Morel, że podczas Wielkiego tygodnia w Warszawie tak ściśle bywa przestrzegany post, że w hotelu europejskim odmówiono mu nawet piwa! W sali jadalnej ujrzał feletonista berlińskiej gazety oficera w mundurze huzarskim: był to don Jaime, syn pretendenta do hiszpańskiej korony. Potem ujrzał p. Morel pewnego niemłodego pana z „głową Cezara“, był to hr. August Potocki. Tu wpada autor feletonu w prawdziwy zachwyt nad osobą dostojnego hrabiego, mówiąc, że hr. August jest tem dla Warszawy, czem ks. Walii dla dandysów Europy. Być w Warszawie — woła p. Morel — a nie widzieć hr. Augusta, to tak, jak być w Rzymie i nie widzieć papieża! O! panie Morel, gdybyś ty chciał zrozumieć, jakie dostojeństwo cierpienia otacza tę Warszawę, tobyś inaczej mówił o panu Auguście.

Nasyciwszy się widokiem hr. Augusta p. Morel pojechał ku Ujazdowi dla zbierania dalszych wrażeń.

Rosyjscy aktorzy w Pradze. Z Pragi telegrafują pod datą dzisiejszą: Czescy dziennikarze podejmowali rosyjskich artystów bankietem na wyspie zofijskiej. W przyozdobionej sali zasiadło przeszło 500 osób. Dziennikarze, literaci, profesorowie, posłowie z marszałkiem Lobkowicem, artyści, arystokracya, jednem słowem cała Praga się tu zjawiła. Artystów rosyjskich powitano muzyką i oklaskami. Chór studentów, złożony z 70 osób, śpiewał hymn: *Boże caria chrani*.

Podczas uczty wznoszono toasty, wyrażające nieograniczone przywiązanie Czechów do Rosyi i radość, że w Pradze z desek teatralnych dała się słyszeć mowa rosyjska. Muzyka i śpiewacy powtarzali co chwilę hymn rosyjski. Rosyjscy aktorzy dziękowali z zapewnieniem, że nie marzyli o tak gościnnem przyjęciu i że im brak słów na podziękowanie za braterskie przyjęcie, które tak żywo uwidoczniło ogólne przywiązanie Czechów do rosyjskiego narodu.

Niedola Polaków w Kanadzie. Czytamy *w Gazecie handlowo-geograficznej*: P. W. Stawski z Gniezna, przebywający od lat dziesięciu w Ameryce, opisuje niedolę wychodźców polskich w Kanadzie, przybyłych tam z Poznańskiego, szczególniej zaś z Galicyi. W moich wędrówkach — pisze — zabłąkałem się aż do stolicy kanadyjskiego

stanu Manitoba, miasta Winnipeg i tutaj właśnie znalazłem ów główny punkt przystankowy naszych otumanionych braci. Przyznać muszę, że podróżując przeszło 10 lat po różnych zakątkach Ameryki, nie widziałem podobnej nędzy, jak tam. Na Fonseka ulicy wznosi się kolosalny gmach z polskim napisem: „Przytułek dla emigrantów“.

Gmach ten dla ciekawych obecnie zamknięty. Przez płoty z tyłu dostałem się jednak do jego wnętrza. W anterynie natrafiłem na gospodarza, mówiącego dobrze po polsku. Człowiek ten choć niechętnie patrzał na mnie, dozwolił mi jednak zwiedzić cały budynek. Zwolna, bojaźliwie zaczęli wysuwać się z różnych kątów ludzie, podobni do szkieletów. Niewiasty obszyte w skóry baranie, w długich butach i z wybladłemi twarzami, zrobiły na mnie okropne wrażenie. Zewsząd błagano mnie o pomoc i ratunek. Pióro wzdryga się opisać tę okrutną nędzę i przytem cierpienie, na jakie ci ludzie są wystawieni, gdyż nie ma tam jednego, którýby nie miał odmrożonych członków.

Co ci ludzie będą dalej robili, o to nikt się nie troszczy. Rząd czeka na wiosnę, a skoro ta zawita, wsadzają te wyblakłe twarze na wozy i jazda przez stepy — het, aż nad jezioro Winnipeg, gdzie słońce grzeje tylko przez 3 miesiące, a reszta roku — wieczny Sybir. Około 150 kibitek wybiera się w taką podróż; prawdziwa karawaná, za którą ciągnie 50 wołów roboczych, dla 3 kolonistów jeden, dla obrobienia ziemi; to cały prezent dla emigranta, ale i ten wół musi być po 10 latach zapłacony. Co milę przystanie taka karawana i rzuci na gołe pola kilku wychodźców, poczęści jednego Rusina, Polaka, Szweda i Finlandczyka, i jedzie dalej. Koloniści, którzy mieszkają w farmie Winnipeg, o tyle się dorobili, że wiozą do miasta furę gałązek 50 mil, aby za to chleba kupić dla dzieci. Niektórzy też polują z gołemi rękami na kujoty (małe wilki), aby za sprzedaną żydowi skórę „zalać robaka“.

Ziemia w Manitobie niezła, ale zasiew zawsze wymarznie. Menonicy i duchoborcy, nim wyemigrowali, posłali swoich na zwiady i dlatego wzięli najlepsze, a katolików rozrzucono na 100 mil w kwadrat. Ogółem liczba Polaków z Rusinami w Monitobie wynosi 10 tysięcy. Polacy żyją tu bez kościoła, wielu poprostu w dzikim stanie.

Na grobie żony, która przed dwoma tygodniami umarła, zastrzelił się w Berlinie handlarz warzywa Wilhelm Faber.

Pałac pod Lipami w Berlinie, w którym mieszkał i umarł cesarz Wilhelm I, obchodził wczoraj 70 ty jubileusz swego istnienia.

Ogromny pożar zniszczył miasto Pointe Apitre w Guadelupie. Zginęło w płomieniach 31 osób, a 2.000 zostało bez dachu.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie zezwoliła na zmianę miejsc służbowych oficyałom pocztowym: Karolowi Antoniewiczowi z Krakowa i Józefowi Gężbie ze Lwowa.

Konkursy. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Dublanach ma na celu kształcenie niższych urzędników gospodarczych (dozorców i pisarzy). Kto chce wstąpić do tej szkoły jako uczeń, powinien najdalej do 1 czerwca b. r. wnieść do Wydziału krajowego na ręce dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach. Uczniowie niezamożni mogą być umieszczeni na koszcie funduszu krajowego, inni płacą 224 złr. rocznie za zupełne utrzymanie. Nauka trwa trzy lata. Lepiej przysposobieni i zdolniejsi uczniowie mogą ukończyć szkołę w dwóch latach. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę.

Magistrat m. Muszyny ogłasza konkurs na posadę kominiarza miejskiego. Podania wniesione być mają najpóźniej do 10 maja b. r. na ręce zwierzchności gminnej w Muszynie.

Z kalendarza. W w sobotę, 22 kwietnia: Sotera i Kaja mm; w niedzielę, 23 kwietnia: *Opieki św. Józefa* i *Wojciecha* b. m.

Wschód słońca o g. 4 m. 31, zachód o g. 6 m. 46. Długość dnia g. 14 m. 15.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 21 kwietnia pochmurno, deszcz; termometr od 11,3° spadł wieczorem na 6,6 C.

Dnia 22 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 738,1 mm., termometru +6,8° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 23 kwietnia: „Zaczarowane koło“ Rydla.

W poniedziałek 24 kwietnia: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach Szekspira. (Gościnny występ Bolesława Ładnowskiego).

We wtorek 25 kwietnia: „Przed ślubem“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego. (Ostatni gościnny występ Bolesława Ładnowskiego).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Szliśmy na wczorajsze przedstawienie „Małki Szwarcenkopf“ w tem przekonaniu, że p. Nowacki ukaże się istotnie w roli Jojnego Firułkesa niezwykłym. Takie bowiem dochodziły nas głosy ze sfer teatralnych. Przyznajemy, że pod tym względem spotkał nas zupełny zawód. Kreacya, którą dał p. Nowacki, nie może się nawet równać z postacią, w swoim czasie odtworzoną u nas przez p. Popławskiego.

Ogółem przedstawienie wczorajsze chromało zupełnie. Grano je widocznie bez próby, bo niektórzy artyści porządnie się „sypali“ — jak to mówią w żargonie teatralnym. Dziwi nas niepomiernie przedewszystkiem to jedno, że rolę Małki grała pani Bednarzewska zamiast p. Przybyłko, która jedyną była tej roli u nas dobrą przedstawicielką.

— **Józef Hoffman** koncertować będzie 30 b. m. w Warszawie.

— **Battistini,** głośny barytonista, występuje obecnie w operze peterzburskiej. Onegdaj razem z panią Bolską występował w „Eugeniuszu Onieginie“ Czajkowskiego.

— **„Szkice psychologiczne“** (1 tom) wydała dr. Anna Wyczółkowska. Szkice powstały po części z artykułów, drukowanych przez autorkę poprzednio w *Ateneum* i w *Życiu*. Tom zawiera następujące prace: O rozwoju psychologii i jej metod. Najnowsze kierunki i obecna kryzys w psychologii. O lokalizowaniu procesów psychicznych w mózgu. O iluzyach geometryczno-optycznych. O zmyśle statycznym. Subjektywizm kobiet.

— **„Adoracya“,** poezye Adama Stodora, wyszły z druku nakładem Księgarni polskiej we Lwowie.

— **Przybyszewskiego** „Z cyklu Wigilii“ wyszła książeczka w osobnem odbiciu, nakładem Księgarni polskiej we Lwowie.

— **Przeklady powieści polskich.** Znany tłómacz dzieł Henryka Sienkiewicza na język rosyjski, p. F. Dąbrowski, przystąpił obecnie do wydawnictwa lepszych utworów powieściowych J. I. Kraszewskiego i Elizy Orzeszkowej, które w ciągu lat dwóch wyjdą w 5 seryach po 12 tomów każda. W pierwszej seryi umieszczone zostaną powieści historyczne Kraszewskiego, w drugiej zaś powieści ludowe Elizy Orzeszkowej.

— **„Tygodnik polski“** zamieszcza życiorys i portret Zygmunta Sarneckiego, który w ubiegłym tygodniu święcił 30-tą rocznicę swej pracy literackiej.

— **Z „Białej gołąbki“,** sztuki nagrodzonej na konkursie Paderewskiego, kilka scen zamieszcza warszawski *Tygodnik Polski*.

— **„Archiw für slavische Philologie“,** czasopismo wydawane przez znakomitego slawistę prof. Jagicza, ukończyło 20 ty rok swego istnienia.

— **„Ceska Revue“,** miesięcznik wychodzący w Pradze, zamieszcza przekłady z poezyj Zenona Przesmyckiego (Miriama); przekładu dokonał Franciszek Kvapil. Z artykułów politycznych zasługują na uwagę Adamka „Nowe prądy w polityce agrarnej“.

— **„Bulletin polonais, artistique et scientifique“** zawiera w numerze kwietniowym treść nader urozmaiconą. Znajdujemy tam mowę prof. Kallenbacha podczas ceremonii odsłonienia tablicy pamiątkowej Mickiewiczowskiej w Lozannie; spotykamy nadto wiersz Mickiewicza o baszy renegacie w przeróbce Marka Legranda, korespondencyę pani Schür Walewskiej z Warszawy o rzeźbie warszawskiej, mnóstwo notatek bibliograficznych.

— **„Młodości“** wyszedł zeszyt piąty.

— **„Polaka“** nr. 4 zawiera: Teodor Tomasz Jeż, sylwetka literacka z portretem pisarza; „O skarbie narodowym“ w Szwajcaryi; „Powstanie chłopskie na Ukrainie; „Rzeź Oszmańska“ wiersz Konstantego Gaszyńskiego. Sprawy polskie w zaborach pruskim, rosyjskim i austryackim. Rozmaitości itd. Ilustracye: Portret T. T. Jeża, oraz „Jazda poznańska w ataku“.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 21 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·50 do 9·10. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·25 do 7·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·45 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·—. Groch od 8·— do 11·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 7·— do 12·—. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·80 Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·20 do 1·60. Jaja za kopę od 1·— do 1·30. Masło za garniec od 3·75 do 4·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Bób za 100 klgr od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że rektor uniwersytetu petersburskiego Sergiejewicz wyjechał zagranicę za urlopem do 27 czerwca. — Mówią, że Sergiejewicz nie powróci już na stanowisko rektora. Obowiązki rektora pełni obecnie dziekan wydziału języków wschodnich prof. baron Rosen, dziekana zaś zastępuje prof. Smirnow.

Politische Correspondenz donosi z Petersburga pod datą 18 kwietnia:

„Według prywatnych wiadomości z Kijowa, rozruchy uniwersyteckie przybrały tam o wiele groźniejszy charakter, niż w Petersburgu. Wybuchło tam prawdziwe powstanie, wobec którego władze okazały się bezsilnemi i zmuszone były wezwać pomocy wojska, której też generał-gubernator udzielił. Studenci wysłali wówczas deputacyę do gubernatora z przyrzeczeniem, że rozruchy ustaną, skoro tylko wojsko będzie odwołanem. Gubernator zgodził się na to, ale rozruchy pomimo tego nie ustały. Wybijano szyby w mieszkaniach i niszczono wystawy sklepowe. Na ulicach toczyły się krwawe bójki. Ponownie więc wystąpiło wojsko i podczas bójki wiele osób zostało poranionych. Aresztowano przytem około 400 studentów“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 22 kwietnia. *(Telefonem.)* Deputacya funkcyonaryuszów kolejowych ze Stanisławowa bawiła przed paru dniami w Wiedniu i była u ministrów w sprawie regulacyi płac. Ministrowie Wittek i Kaicl przyjęli deputacyę bardzo przychylnie i obiecali, że regulacya płac urzędników kolejowych będzie załatwioną do 1 października r. b. Natomiast minister dla Galicyi Jędrzejowicz, przyjął deputacyę nader nieprzychylnie.

Lwów, 22 kwietnia. *(Telef.)*. Rokowania w sprawie fuzyi Banku dla handlu i przemysłu i Banku kredytowego ukończą się jutro. Albo nastąpi fuzya, albo rokowania się rozbiją.

Lwów, 22 kwietnia. *(Telef.)*. Dyrektor browaru wiedeńskiego Weiss, przyjechał do Lwowa celem zwiedzenia browaru akcyjnego. Przybycie Weissa ma być w związku z wiadomością, jakoby konsorcyum kapitalistów wiedeńskich miało nabyć wspomniany browar lwowski.

Lwów, 22 kwietnia. *(Telef.)*. Do Kanady wyjechało 40 osób z Trembowli; 7 rodzin z Wyżnicy, a 85 osób z Biały powiatu czortkowskiego.

Lwów, 22 kwietnia. *(Telef.)* Wystawiona tu wczoraj sztuka „Młodzi bohaterowie“ (godło „Pożary“) z konkursu Wydziału krajowego, upadła z miejsca.

Lwów, 22 kwietnia. *(Telefonem.)* Z Peczeniżyna telegrafują, że doniesienie burmistrza do dzienników, jakoby tam nie było tyfusu plamistego jest nieprawdziwem. Tyfus w okolicach Peczeniżyna panuje ciągle.

Stanisławów, 22-go kwietnia. Dzisiejszej nocy zgorzało w Sołotwinie 30 domów. W Łyścu spaliło się dziś kilka gospodarstw.

Stryj, 22 kwietnia. Wczoraj składał tu sprawozdanie z czynności w Radzie państwa poseł dr. Roszkowski. Udzielono mu wotum zaufania.

Przemyśl, 22 kwietnia. Trybunał skazał Jakóba Kleinetza z Mościsk za lichwę na 2 miesiące więzienia i 400 złr. kary.

Wiedeń. 22 kwietnia. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz nadał posiadającym tytuł i charakter radców namiestnictwa, starostom, Juliuszowi Friedrichowi w Nowym Sączu i Pawłowi Świtalskiemu w Drohobyczu, przy sposobności przeniesienia ich na własne żądanie, w stan spoczynku, ordery korony żelaznej III. klasy.

Cesarz udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi do ustawy w sprawie pobierania dodatkowych opłat od gorących napojów w Andrychowie, Czortkowie, Rozwadowie i Sułkowicach.

Wiedeń, 22 kwietnia. Trybunał państwowy wydał wyrok w sprawie czeladnika szewskiego Bocheńskiego z Tarnowa, który w roku 1897 zasądzony przez powiatowy sąd w Tarnowie na miesiąc więzienia, odsiedział karę, poczem wyszła na jaw jego niewinność, skutkiem czego w drodze restytucyjnej został za niewinnego uznany. Bocheński zażądał od ministerstwa sprawiedliwości odszkodowania w kwocie 80 złr., oddalony zaś ze swem żądaniem apelował do trybunału państwowego, który mu przyznał odszkodowanie w kwocie 35 złr.

Wiedeń, 22 kwietnia. *(Telef.)* Namiestnik Piniński zachorował na zapalenie gardła, dlatego wróci do Lwowa dopiero w przyszłym tygodniu.

Wiedeń, 22 kwietnia. *(Telef.)* Wkrótce odbędą się wybory uzupełniające trzech członków Rady zawiadowczej kolei północnej. Kandydatami są byli ministrowie Guttenberg, Rittner i adwokat wiedeński dr. Adolf Stern.

Wiedeń, 22 kwietnia. Kierownik sekcyi podatkowej w ministerstwie finansów, szef sekcyjny Fr. Gnedt, przeszedł w stan spoczynku. Jego miejsce zajął dotychczasowy referent reformy podatkowej, radca ministeryalny, dr. R. Mayer, który otrzymał jednocześnie tytuł i charakter szefa sekcyjnego.

Praga, 22 kwietnia. Doktor Dyk ogłasza w dziennikach, że odpowiedzialność za broszurę o Bośni sam ponosi jako autor; żadną miarą nie należy odpowiedzialności zwalać na klub młodoczeski.

Grac, 22 kwietnia. Na dzisiejsze posiedzenie Sejmu nie przybyli Słowieńcy, wskutek tego komplet posłów składał się z samych Niemców. Gdy przyszło do dyskusyi nad jedną ze spraw, oświadczył klerykał Hagenhofer, że jego stronnictwo nie po to tylko zasiada w Sejmie, aby dopełniać kompletu. Po jego przemowie opuścili klerykali salę i zdekompletowali posiedzenie, które musiało być zamknięte.

Zadar, 22 kwietnia. *Narodni List* donosi, że dalmatyński Wydział krajowy zwrócił się do kardynała Rampolli z przedstawieniem, że w większej części kraju odprawianą zawsze była liturgia w języku słowiańskim, że tedy i w całym kraju zaprowadzoną być powinna liturgia słowiańska.

Budapeszt, 22 kwietnia. W Bazel uwięziono ośmiu członków Rady gminnej i burmistrza za fałszerstwo monet. Aresztowano winnych w piwnicy w chwili, gdy fabryka monet była w ruchu. Zaskoczeni strzelali z rewolwerów. Znaleziono w piwnicy całą masę fałszywych banknotów pięcio- i dziesięcio-reńskowych.

Berlin, 22 kwietnia. Zmarł tu znakomity geograf, Henryk Kiepert.

Paryż, 22 kwietnia. Trybunał kasacyjny odbył wczoraj tajne posiedzenie w sprawie Dreyfusa, na którem przesłuchiwano jenerała Chanoine'a i Paléologue'a, a w końcu nastąpiła konfrontacya tych świadków.

W poniedziałek mają być przesłuchani generałowie Roget i Gonse, a następnie Bertulus, Lepine i Freystätter.

Londyn, 22-go kwietnia. *Morning Post* donosi z Paryża, że między Rosyą a Anglią rozpoczęły się z inicyatywy cara Mikołaja układy, odnoszące się do spraw koreańskich, do ochrony północnych wybrzeży Chin przed Japonią i Niemcami, do kolei chińskich, do urządzania kolonij europejskich w Chinach, do uregulowania granic Afganistanu, do spraw perskich i do zupełnego oswobodzenia Persyi od obcych wpływów. W zakresie tych układów znajdą się również: kwestya Syryjska, zrzeczenie się przez Anglię aneksyi Cypru, zastrzeżenie przeciw mięszaniu się obcych państw do spraw kreteńskich, zapewnienie niepodległości Abisynii, a także uregulowaniu granicy egipsko-abisyńskiej.

Hr. Murawiew postawił, jako najważniejszy warunek tych układów, życzenie, aby Francya wzięła udział w ostatecznej ratyfikacyi traktatu, który może z nich powstać.

Londyn, 22 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Hawanny, że karlistowski generał, Mirabed, wyjechał stąd do Francyi w towarzystwie 50 młodych ludzi, których Don Carlos zamianował oficerami. Mirabed ma być w posiadaniu znacznych środków pieniężnych, jakich dostarczyli mu karliści kubańscy.

Petersburg, 22 kwietnia. Związek literatów opracował program pierwszego wszechrosyjskiego zjazdu literatów, który odbędzie się we wrześniu b. r.

Konstantynopol, 22 kwietnia. Biskupi prawosławni, należący do patryarchatu w Antyochii, wystosowali do Porty telegram, w którym oświadczają, iż zgodzą się jedynie na kandydata miejscowego, t. j. arabsko-syryjskiego pochodzenia, na stanowisko patryarchy w Antyochii. Porta podała ten telegram do wiadomości patryarchy ekumenicznego w Konstantynopolu.

Nowy Jork, 22 kwietnia. Do *New York Heraldu* donoszą z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Hay polecił amerykańskiemu konsulowi w Apii, aby starał się przed przybyciem nowej komisyi samoańskiej przywrócić spokój na archipelagu. Równocześnie zaś przesłał Hay admirałowi Kautzowi polecenie, aby unikał starć z krajowcami i ograniczał się jedynie do obrony życia i mienia poddanych amerykańskich. Podobne instrukcye miał także otrzymać od swego rządu konsul angielski.

Hongkong, 22 kwietnia. Wojsko angielskie wyparło zbuntowanych Chińczyków z terytoryum Kanlung, przyprawiwszy ich o znaczne straty. Okręg Taipufa został ostatecznie zajęty przez Anglików.

Rozprawa językowa w Sejmie śląskim.

Opawa, 22 kwietnia. Sejm śląski obradował wczoraj na posiedzeniu siedmiogodzinnem nad odpowiedzią prezydenta krajowego na interpelacyę w sprawie rozporządzeń językowych.

Jako pierwszy mowca zabrał głos dr. Haase, zarzucając rządowi, że w odpowiedzi na interpelacyę powyższą stanął równocześnie na stanowisku art. XIX., na stanowisku oportunistycznem, podyktowanem okolicznościami. — Mowca zwalcza przekonanie, jakoby kwestya językowa dała się rozwiązać łatwiej w drodze rozporządzeń, niż w drodze parlamentarnej. — Cieszy wprawdzie mowcę fakt, że prezydent krajowy uznał język niemiecki za język urzędowy, wyraża jednak obawę, czy to, co uznano za wynik konieczności, będzie i nadal zapewnionem. Wzrastające rozgoryczenie daje wskazówkę, że rząd z dotychczasowej drogi powinien się zwrócić i stanąć na gruncie prawodawczym.

Br. Mattencloit gani postępowanie stronnictw radykalnych i oświadcza, że śląska większa własność, w porozumieniu z wiernokonstytucyjną większą własnością, przeciwna jest uregulowaniu kwestyi językowej w drodze rozporządzeń. Mowca stawia rezolucyę, wyrażającą przekonanie niemieckiej większości Sejmu śląskiego, tej treści, że spodziewa się ona, iż skutkiem oświadczenia ze strony rządowej nic się nie zmieni w czysto-niemieckich okręgach Śląska. Sejm wzywa rząd, aby w drodze ustawodawczej uregulował kwestyę językową, wysłuchawszy wprzód opinii Sejmu co do poszczególnych stron tej kwestyi, tyczących się Śląska.

Dr. Stratil z uznaniem podnosi postępowanie rządu, który wreszcie przyszedł do przekonania, że art. XIX powinien być również stosowany do Słowian śląskich — Jedynie interes stronniczy Niemców, dążących do samowładztwa na Śląsku, wywołał niezadowolenie ich z odpowiedzi rządowej. Mowca oświadcza, iż gotów jest porozumieć się z niemiecką większością; — jak długo jednak nie pozbędzie się ona swych przesądów, Słowianie stać muszą po stronie rządu, od którego oczekują spełnienia swych sprawiedliwych żądań.

Po dłuższej rozprawie, w której wzięli udział pp.: Menger, Cienciała, Świeży, Michejda i inni, rezolucyę hr. Mattencloita uchwalono, a odrzucono rezolucyę mniejszości, która zaznacza, iż Sejm z zadowoleniem przyjmuje odpowiedź rządu, z powodu, iż uznaje on równouprawnienie języków czeskiego i polskiego wobec języka niemieckiego.

Z Sejmu czeskiego.

Praga, 22 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu czeskiego uzasadniali posłowie Pacak i Podlipny konieczność obostrzenia regulaminu obrad, szczególniej na wypadek, gdyby skrajne żywioły niemieckie miały wstąpić znów do Sejmu, a to celem zapewnienia wolności obrad parlamentarnych. Sprawozdanie o tym wniosku przyjęto w drugiem czytaniu.

W dalszym ciągu obradowano nad żądaniem wydania sądowi p. Bartaka, który na zebraniu kontrolnem podmawiał rezerwistów do meldowania się w języku czeskim.

P. Baxa uderzał z tego powodu gwałtownie na władze wojskowe i sądowe. — Władz tych bronił namiestnik, hr. Coudenhove i wykazywał, że ze względu na karność wojskową koniecznem jest stosowanie się do przepisów, wydanych przez władze wojskowe. Mięszanie się zatem osób, nie należących do organizacyi wojskowej, do czynności urzędowej, musi być odparte z całym naciskiem i powinno być należycie skarcone.

Wreszcie mowca wyraził gorącą prośbę, aby spraw narodowościowych nie mięszano do spraw armii.

Po przemówieniach posłów Engla i Pacaka, którzy zaznaczyli, że Młodoczesi nie chcą bynajmniej sporu narodowego wnosić do armii, ani też sprawiać trudności zarządowi wojskowemu, a pragną tego, aby tylko liczono się z uczuciami narodowemi żołnierzy, oraz, aby wykonywano w całej pełni postanowienia regulaminu co do języka pułkowego, Sejm uchwalił wniosek komisyi, odmawiający wydania posła Bartaka.

Strejki.

Bruksela, 22 kwietnia. Strejk przybiera z każdą chwilą niebezpieczniejszy charakter.

Liczba strejkujących dosięga już 60.000. Wielu fabrykantów jest poważnie zagrożonych. Król domaga się załatwienia sprawy strejku w drodze sądu rozjemczego.

Mons, 22 kwietnia. W zagłębiu węglowem Mons liczba strejkujących robotników wynosi 3.500, w zagłębiu Centrum 12.000, w zagłębiu Charleroi 21.000. Wszędzie panuje spokój. Strejk w Mons ma w poniedziałek stać się powszechnym. Kilka ataków na pracujących górników władza udaremniła. Wszędzie wzmocniono żandarmeryę. Na zgromadzeniach socyalistyczni deputowani wzywają wszystkich robotników do zaprzestania pracy. W Leodyum między pijanymi robotnikami przyszło do krwawych bójek.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Podziękowanie.

Za okazane nam współczucie z powodu zgonu ś. p. Wandy Roguskiej i za liczny udział w oddaniu Jej ostatniej posługi, w szczególności Wielebnym Kanonikom: ks. Zygmuntowi Karasiowi i Teofilowi Flisowi, ks. katechecie Haczeli i ks. rektorowi Jagalle, profesorom i nauczycielkom i uczennicom i ich rodzinom, tudzież znajomym składamy niniejszem serdeczne podziękowanie.

Rodzina.

Ponieważ dotychczasowy kierownik zakładu Brehmerowskiego w Görbersdorf na Śląsku, p. prof. Kobert, powołany został na uniwersytet w Rostoku, przeto wskutek zalecenia p. tajnego radcy Leydena, kierującym lekarzem wymienionego zakładu został dr. Karol Servaes.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	80
„ „ srebrna	100	35
4% renta austryacka złota	119	95
4% „ „ koronowa	100	35
4% „ węgierska złota	119	75
4% „ „ koronowa	97	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	919	—
„ kredytowe	356	25
Londyn	120	42½
Marki	58	92½
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	42½
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	164	25
Losy tureckie	64	—
Akcye Anglobanku	152	40
„ Unionbanku	304	50
„ Bankverein	266	50
„ Laenderbanku	237	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	56	75
„ „ Elbethal	264	50
„ „ Nordbahn	3870	—
„ „ Staatsbahn	361	87
„ „ Alpine	244	50
„ Tureckie Tabaczne	132	—
Ruble	127	25
Berlin, 22 kwietnia 1899.		
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	100	60
Renta włoska	94	50
Akcye kredytowe austryackie	222	75
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 22 kwietnia 1899.		
Spirytus gotowy	16	80
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	8	78
Żyto na jesień	7	61
Owies na jesień	6	03
Kukurudza	4	76

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 22 kwietnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	80
Marki niemieckie	58	65	59	15
Franki papierowe	47	70	48	10
20-to frankówki w złocie	9	55	9	60
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	377	—	387	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	291	50	293	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 611. 901 2 2

OBWIESZCZENIE.

Termin do wnoszenia ofert na dostawę drzewa dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu upływa dnia 1 maja 1899 r. o 12-ej godzinie w południe.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

Wiśnicz, dnia 15 kwietnia 1899 r.

Schneider.

MODA DAMSKA na porę 1899.

Materye do prania w niezmiernym wyborze, jak: **lewantyna, batyst, muślin, satyna atłasowa, zefir.** tylko same szczególnie piękne, najnowsze desenie i najmodniejsze, n a j l e p s z e gatunki. Cudowne wykonanie!
Zefir angielski, w praniu nie pełznący, za metr. ct. **36, 45, 48, 50, 52, 58, 60, 65, 75, 80** ct. i t. d. w bardzo pięknych deseniach.

Najmodniejsze materye czesankowe Cower - Coat na kostyumy angielskie,
115 ctm. szerok., metr po złr. **1·30, 1·60.**
120 ctm. szerok., metr po złr. **1·95, 2·10, 2·55.**
140 ctm szerok., metr po złr. **3·30, 3·50, 3·70, 4·—.**

Materye modne, podwójnej szerokości, za metr od **44** ct. wzwyż.
Materye modne, 1 5 ctm. szerok., za metr od **60** ct. do złr. **1·50.**
Materye modne, 120 ctm. szer., za metr od złr. **1·35** do złr. **2·50.**
Materye modne, 120 ctm. szer., za metr od złr. **2·75** do złr. **4·40.**

Materye jedwabne (lyońska kitajka), najnowsze prążki, jak desenie fantazyjne, na bluzki i suknie, za metr od złr. **1·25** do złr. **2·25.**
Jedwab kitajkowy, jednobarwny, najlepsze jakości, od złr. **1·25** do złr. **2·10.**
Materye jedwabne we wszelkich rodzajach, od **52** ct. wzwyż.
Materye jedwabne, czarne, najnowsze desenie, metr po **95** ct, złr. **1·25**, złr. **1·70**, **2·30.**
Prawdziwe japońskie pongis imprimé, najlepsza jakość, za metr od złr. **1·25** wzwyż

DOM TOWAROWY
D. LESSNER w Wiedniu
VI., Mariahilferstrasse Nr. 81—83.

DOM TOWAROWY
D. LESSNER w Wiedniu

DOM TOWAROWY
D. LESSNER w Wiedniu

Najniższe ceny! **Największy wybór!** **Bez konkurencyi!**

Na prowincyę przesyłka próbek na żądanie za darmo i opłatnie! 923

Bardzo ważne.

Podpisane Zastępstwo podaje do wiadomości pp. c. k. Urzędników państwowych, kolejowych, komunalnych, autonomicznych i c. k. wojskowych od kapitana począwszy, że wyrabia **pożyczki osobisto-kredytowe** do wysokości rocznej pensyi, spłacane aż do lat 12 ratami miesięcznymi, pod bardzo korzystnemi warunkami.

Ktoby przeto chciał korzystać, niech się zgłosi czy to pisemnie za dołączeniem marki pocztowej za 20 ct., czy też ustnie do biura, a otrzyma bliższe informacye. 905 1 12

Z poważaniem
A. Rzuchowski i Spółka,
Kraków, ul. Garbarska L. 22.

Założony w r. 1806
HANDEL WIN
pod firmą
J. Gralewski
w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13. i ul. Stolarskiej, L. 5.** 574 7 10
Cenniki bezpłatnie.

Porębski i Zimler
w Krakowie
POLECAJĄ:

Pończochy robotą drutową i maszynową, w wielkim wyborze gatunków;
Gorsety francuskie i wiedeńskie, najnowsze fasony, z pierwszorzędnych pracowni;
Weloniki tiulowe, siatkowe brukselskie, Chantilly, do prania i żałobne, nowe desenie. 665 5 8

Praktykant
zamiejscowy
znajdzie miejsce zaraz **w handlu delikatesów w Krakowie.** — Bliższej wiadomości udzieli: **Wład. Borkowski** w Administracyi „N. Reformy.“
920 1 4

Pierwsze i najlepsze źródło do nabywania miodu i wosku na świece.

Prawdziwe, za co się ręczy, czyste
świece woskowe
żółty i biały **wosk pszczelny.**

Miód różany
w puszkach blaszanych po 5 kg., za 1 kg. 50 ct., puszka 30 ct., wysyła po otrzymaniu należytości lub za zaliczką 105 10 12
Jerzy Dolenec, handlarz miodu, Lubiana.

Dla pp. pszczolarzy, kupców i piernikarzy miód do karmienia pszczół, oraz czysty w beczułkach po 60 kg., tudzież w mniejszych po 20 kg. i 40 kg. jak najtaniej; jakoteż **miód plastrowy** w baryłkach po 150 i 500 klgr. bardzo tanio.

Prawdziwa, za co się ręczy, krainśka **jałowcówka** oraz **wódka na miodzie,** litr po 1 złr. 20 ct. Przez lekarzy polecana.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o
nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.
Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężna, pojawiło się w 30 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 188 16 52
Curt Röber, Braunschweig.

ZMIANA LOKALU.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż
DRUKARNIA
Józefa Romana Łakocińskiego
w Krakowie
przeniesioną została z domu Wgo Augusta Raczyńskiego przy ulicy Kanoniczej **do domu Wgo Dr. Zygmunta Jaworskiego pod L. 23 w Rynku głównym,** naprzeciw odwachu.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności. 897 1 6
Józef Roman Łakociński.

Magazyn nowości F. A. Grigara
Kraków, Rynek 44, linia A-B,
poleca na porę wiosenną i letnią:

Parasolki najmodniejsze w wielkim wyborze — Parasole wełniane i jedwabne od złr. 1·25 do 16 złr. — Rękawiczki damskie niciane i skórkowe — Pończochy, skarpetki, koszulki dla turystów — Wielki wybór torb i torebek z przyborami i bez tychże — Najmodniejsze kapelusze słomkowe i filcowe — Mydła, perfumerye, oraz **wodę kolońską oryginalną — Przybory toaletowe, wyroby skórkowe, paski damskie — Najmodniejsze krawaty, chustki batystowe i płócienne — Grzebienie, szczotki, szczoteczki, torebki redekil — Główny skład na Kraków parasolek, parasoli, lasek, kaloszy oryginalnych rosyjskich i bostońskich, tudzież kart do gry,** oraz **największy skład tutek cygaretowych z oryginalnych bibułek francuskich w rozmaitych fasonach.** 914 1 12

HERA środek do farbowania włosów
E. Link'a,



przez chemiczne **Laboratoryum** ogólnego związku austryackich lekarzy badany i uznany za zupełnie wolny od wszelkich szkodliwych składników, farbuje posiwiałe włosy natychmiast i trwale od najjaśniejszego blond do kruczoczarnego. Cena **złr. 2·50** i **złr. 1·50,** z przesyłką o 20 ct. więcej.

E. LINK, fryzyer i specyalista w wyrobie środków do farbowania włosów,
WIEDEŃ, I., Habsburgergasse Nr. 9.
Można przeglądać świadectwa z uznaniem. — Prospekty za darmo i opłatnie.
Osobny salon do farbowania włosów.
Odsprzedającym wielki opust. 275 14 16

FABRYKA MASZYN
Max Korn
INŻYNIER
w WIEDNIU, Währing. Theresiengasse 9,
osobliwy wyrób wszelkiego rodzaju
maszyn do obrabiania drzewa i do wyrobu narzędzi.
146 8 12



Osobliwości z chemicz. laboratoryum kosmetyków
Dr. Roberta Fischera
doktora chemii i kosmetyka,
Wieden, I., Habsburgergasse 4, II. p.
Środek do tępienia włosów (Epilatoire).

Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd.
tępi się drogą chemiczną za pomocą środka **Epilatoire.** Sposób jest prosty, nie sprawiający bólu, skutek powolny, ale niezawodny, Epilatoire niszczy bowiem po dłuższem używaniu korzonki włosów **zupełnie** i **przeszkadza ponownemu porostowi niezawodnie.**

Ceny osobliwości:

Środek tępiący włosy (Epilatoire) do zupełnego wytępienia i przeszkodzenia ponownemu porostowi, mały flakon	złr. 5·—
wielki flakon	„ 10·—
Pasta (Teint) do natychmiastowego usunięcia włosów z twarzy, ramion i t. d., kawałek	„ 1·—
Krem przeciw piegom, słoik	„ 2·—
Ozon, w wodzie uwięziony, flakon (1/2 litra)	„ 1.25
Woda blond (blondeur), flakon (1/2 litra)	„ 3·—
„Fo“, materya do farbowania włosów, karton jasnego do czarnego po złr. 1·20 do złr. 3·— i	„ 5·—
Puder Email, puder na dzień, 3 odcienia, karton z różem	„ 3·—
karton bez różu	„ 2·—
Środek przeciw czerwoności nosa, karton	„ 2·—
Kosmetyczny piasek kwarcowy do usunięcia trądzików	„ 1·50

Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości za darmo i opłatnie. **Świadectwa** o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. — **Wyjaśnienia** we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, także listownie. 804 1 18

Wysyłka tylko za zaliczką.
Dostać można **w Krakowie** w aptece **M. Pronia,** Rynek główny Nr. 13.

Pierwsza c. k. austro-węgierska wyłącz. uprz. fabryka
FASADOWYCH FARB
Karola Kronsteinera
w Wiedniu, III., Hauptstrasse 120 (w domu własnym).

Odznaczona złotemi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych **zarządów dóbr,** c. k. **zarządów wojskowych, kolei żelaznych, towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych,** towarzystw budowy, **przedsiębiorców budowy i budowniczych,** jak również **właścicieli fabryk i domów.** Farb tych, rozpuszczających się w wapnie, dostarcza się w stanie suchym w kształcie proszku w 40 rozmaitych wzorach od **16 ct.** za kilo i wyżej, a powleczenie niemi co do czystości i tonu barwy zupełnie równa się **olejnemu.** 722 4 15

Wzory, jakoteż sposób użycia na żądanie za darmo i opłatnie.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel** 58 32 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

KRĘGLE,
KULE DO KRĘGLI z drzewa „Lignum Sanctum“,
Lawn-tennis, Rakiety, Prasy do rakiet, Piłki i Balony gumowe, Krokiety, Hamaki,
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe,
Przybory do rybołowstwa
polecaja po cenach najumiarkowańszych 878 1 6
REIM i SPÓŁKA
Rynek 37, Kraków, linia A—B.





Od dawna ze skuteczności znany dyet. kosmet. środek (wcieranie) do nadania odporności i siły ścięgnom i mięśniom ciała ludzkiego.
Kwizdy płyn
znak węża (płyn dla podróżników).
Przez podróżników, kolarzy i jeźdzców ze skutkiem używany do nadania odporności i przywrócenia siły po wielkich wycieczkach.
Cena flaszki 1 złr., 1/2 flaszki 60 ct. 128 5 0
Prawdziwego dostać można w każdej aptece.
Skład gł.: Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.

Kufek'a mączka dla dzieci

przez **powagi lekarskie** polecona. **Najlepszy środek pożywienia dla dzieci. Najlep. dodatek** do mleka. Najlepszy dyetetyczny **środek dla dzieci mających dolegliwości żołądkowe.** 22 25 26
Dostać można w aptekach i drogueryach w dawkach po 45 ct. i 1 złr.
Bergedorf-Hamburg. Fabryka dyetetycznych środków pożywienia **KUFEKE.** **WIEDEŃ, VI/2, Stumperg. 44/46.**

Największa fabryka tegorodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.
Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 490 8 12
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

„Flora“
W pracowni sukien damskich **udzielam lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. 253 14 0
„Flora“, Kraków, ul. Karmelicka 17.

Do sprzedania
Majątek 350 mrg. obszaru, w tem roli i łąk 190 mrg., ogrodu owocowego i parku angielskiego 3 mrg. lasu 137 mrg., z tego kultury 20, lasu grubego 80 mrg., 37 mrg. lasu 4-letniego. Budynki w dobrym stanie, dwór 8 ubikacyj z werandą i kuchniami, budynki gospodarcze dostatecznie dobre. Inwentarza grubego 52 sztuk, oprócz młodzi; martwy kompletnie dobry. Wysiano na zimę: 67 korcy żyta i pszenicy. Role skomasowane, gospodarstwo w dobrym stanie. Potrzebny jest kapitał do kupna 38.000 złr., bank zostaje. Może być zamieniony na kamienicę. **Agencya poleca:** kamienice, wille, młyny, folwarki, do sprzedania: jakoteż **służbę wszelkiej kategoryi** tak miejską jakoteż i wiejską.

Potrzebna pożyczka 8.000 złr. na hypotekę majątku po banku. 745 4 5

Agencya L. Krasuskiego w Krakowie, Mały Rynek L. 5. I. piętro.

Kapelusze
męskie — czarne, miękkie, trwałe — po złr. **1** ct. **30** i wyżej — nabyć można wyłącznie **w handlu Lipińskiego, Kraków, ulica Grodzka Nr. 43, obok kościoła św. Piotra.**
663 16 20

Franciszek Cembronowicz
MAJSTER SZEWSKI
Kraków, Rynek gł. 9,
przyjmuje wszelkie zamówienia na **obuwie damskie i męskie, robiąc takowe z dobrego materyału i po cenach zniżonych,** począwszy od **złr. 3·50** damskie buciki od **złr. 4·50** męskie, a buty od **złr. 9·50** i wyżej, stosownie do wymagań — oraz przyjmuje **kalosze do naprawy.** 178 22 [illegible]

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się **wyraźnie żądać:** „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 35 49 0

Wielki pożar



jednej z berneńskich fabryk sukna daje mi możność sprzedawania jej olbrzymich zapasów sukna **za bezcen.** Ażeby prędko uprzątnąć, wysyłam za **zwrotem płacy robotniczej,** a mianowicie:

tylko za 1 zł. 25 ct.
metr
prawdziwego sukna berneńskiego
z wybornej wełny owczej, ręcząc, że towar jest dobry, bez skazy.

Trzy metry 10 ctm. starczą na całe ubranie męskie wiosenne i letnie. W zapasie są wszelkie barwy, gładkie i wzorzyste. Postaw **najlepszych czesanek** (kamgarnów) czarnych i we wszelkich barwach **tylko po 2 zł. metr.** (dawniej 4 zł.). Najmodniejsze **bardzo dobre i najlepsze sukna i szewioty** we wszelkich barwach, gładkie i wzorzyste po zł. 2. 2·50 i 3 zł. za metr. Materye te kosztowały dawniej dwa razy tyle. Z powodu za **niskiej ceny** próbek nie można dawać. Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności. W intereste wszystkich czytelników zwracam uwagę na to, ażeby zamówienia przesyłali **czemprędzej,** gdyż, **jak dalece sięga pamięć ludzka,** nie było nigdy i nigdy się już nie nadarzy tak korzystna sposobność do nabycia tak wspaniałych materyj po tak niskich cenach.

Zamówienia adresować: 873 1 3
M. Feith, Wiedeń, II|3,
Taborstrasse 11 B.

†

X. Walenty Pawlikowski,

proboszcz w Jaworznie, po krótkiej i ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 21 kwietnia 1899 r. w 65 roku życia, a 40 roku kapłaństwa.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Jaworznie w poniedziałek dnia 24 b. m. o godzinie 9ej rano. 927

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.